

Józef Marecki\*

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

## PRZEŚLADOWANIA LUDNOŚCI POLSKIEJ PRZEZ UKRAIŃCÓW W JAZŁOWCU I OKOLICY PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

W zbiorach osobistych dokumentów, wycinków prasowych i innych pamiątek zmarłego przed kilkanaście laty kapucyna o. Medarda Parysza przechowywanych przez przyjaciół, którzy zastrzegli sobie anonimowość, znajduje się maszynopis zatytułowany „Prześladowania ludności polskiej przez Ukraińców podczas II wojny światowej” z kilkoma odręcznymi poprawkami i uwagami. Pozostawał on anonimowy do czasu skonfrontowania go z tekstem opublikowanym w edycji źródłowej *Eksterminacja Narodu Polskiego w Kościoła rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1936-1945* (cz. 2: *Materiały źródłowe*, opr. J. Wołczański, Kraków 2006, s. 511–536) i weryfikacji z maszynopisem przechowywanym w Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie (sygn. D I 1), a noszącym niemal analogiczny tytuł „Prześladowania ludności polskiej przez Ukraińców w Jazłowcu i okolicy podczas II wojny światowej”. Po porównaniu tekstów okazało się, że są tematycznie zbliżone do siebie. Różnią się nie tylko dopiskiem pod tytułem „Poniższe opracowanie zostało napisane w oparciu o sprawozdanie Stefanii Janickiej, zam. w Nowej Soli oraz Franciszka Kowalskiego zam. w Gryfowie” oraz umieszczeniem w tekście trzech rysunków-schematów przedstawiających szkic domu Piszczyna nas Strypą” (s. 19), „linię frontu sowiecko-niemieckiego w okolicy Jazłowca” (s. 28) i „szkic terenu działań band UPA na południe od Jazłowca” (s. 35), ale także wieloma opisami wydarzeń i terminologią. Stąd zdecydowano na jego publikację bez zaznaczania różnic i odrębności w stosunku do tekstu przechowywanego w Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie.

Tekst przechowywany przez osoby zaprzyjaźnione z o. Paryszem wydaje się być nieco późniejszy – świadczą o tym m. in. to, że uwagi naniesione w kilku

---

\* Józef Marecki – prof. dr hab., historyk, wykładowca Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie oraz członek Kolegium IPN oraz Rady NPRH. Specjalista z zakresu archiwistyki i historii najnowszej. Zajmuje się problematyką związaną z szeroko rozumianym krajobrazem kulturowym Europy. Należy do wielu towarzystw naukowych w Polsce i za granicą. Autor licznych publikacji naukowych wydawanych w Polsce i poza granicą.

miejscach odręcznie na maszynopisie przechowywanym w Archiwum Sióstr Niepokalanek w tekście zachowanym w zasobie o. Parysza zostały wpisane maszynowo. Można przyjąć, że publikowany tekst zachował się w kilku redakcjach. Zapewne był wielokrotnie przepisywany i redagowany<sup>1</sup>.

Nie można jednoznacznie określić daty sporządzenia, opracowania i pozyskania relacji od Stefanii Janickiej i Franciszka Kowalskiego oraz zredagowania całości. Z informacji uzyskanych od osób postronnych i z korespondencji z urzędami parafialnymi wynika, że osoby te – będące zapewne bezpośrednimi świadkami relacjonowanych wydarzeń – już nie żyją. Wiadomo tylko, co także wynika z tekstu, że Franciszek Kowalski, którego imię i nazwisko kilkakrotnie pojawia się w tekście źródłowym, był bezpośrednio zaangażowany w organizowanie samoobrony przez Polaków w Jazłowcu oraz że ściśle współpracował z tamtejszymi żołnierzami Armii Krajowej. Nie można, na obecnym etapie badań, jednoznacznie ustalić, czy był zaprzysiężonym członkiem tej organizacji zbrojnej<sup>2</sup>.

W związku z publikowanym tekstem nasuwa się szereg innych trudności. Dawnych mieszkańców Jazłowca, z powodu upływu 70 lat od ich ekspatriacji z ojczyźnej ziemi, pozostało przy życiu zaledwie kilku. Żyją ich potomkowie, których wiedza o przeżyciach przodków jest znikoma. Próby dotarcia do dawnych mieszkańców Jazłowca pochodzenia ukraińskiego, dziś mieszkających na terenie Ukrainy, zasadniczo nie powiodły się. Brak świadectw pisanych o wojennych losach Jazłowca i jego mieszkańców w archiwach państwowych i kościelnych. We wspomnianym Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie znajdują się, obok edytowanego tekstu, materiały dotyczące męczeńskiej śmierci niepokalanek, które poniosły śmierć z rąk Ukraińców. W Archiwum im. Eugeniusza Baziaka w Krakowie zachowała się jedynie relacja o śmierci proboszcza jazłowieckiego, ks. dr. Andrzeja Kraśnika<sup>3</sup>.

Inną trudnością jest kwestia wskazania osoby lub ustalenia listy osób, które redagowały i przepisywały tekst opracowania, liczbę kopii oraz jednoznacznego określenia daty złożenia tekstu w Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie. Prawdopodobnie miało to miejsce około 1995 roku<sup>4</sup>. Około 2005 roku o. Medard Parysz część swoich osobistych dokumentów oraz materiałów pisanych, które zdeponowali u niego lub ofiarowali mu mieszkańcy Nowej Soli, przekazał zaprzyjaźnionej rodzinie. Wśród wielu materiałów, jak już wspomniano wyżej, znajdował się maszynopis „Prześladowania ludności polskiej przez Ukraińców

<sup>1</sup> Relacja ustna s. Janiny Marii Martynuskiej, Szymanów, 25 XI 2014 r.

<sup>2</sup> Relacja pisemna J. Zielińskiego, Warszawa, 12 I 2015 r.

<sup>3</sup> *Eksterminacja Narodu Polskiego i Kościoła Rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1936-1945*, cz. 1: *Materiały źródłowe*, opr. J. Wołczański, Kraków 2005, s. 264 – 266.

<sup>4</sup> Relacja ustna s. Janiny Marii Martynuskiej, Szymanów, 25 XI 2014 r.

w Jazłowcu i okolicy podczas II wojny światowej”. Strzegł go ze szczególną uwagą i w obawie przed zniszczeniem nie wypożyczał nawet znajomym. Uważał, że jest to cenne źródło informacji o losach mieszkańców Jazłowca i losach Polaków na Kresach II Rzeczypospolitej. Zabiegał, aczkolwiek bezskutecznie, o opublikowanie tekstu drukiem i rozpowszechnienie, co obiecał mieszkającym w Nowej Soli i okolicy jazłowiczanom oraz ich bliskim. Z taką też intencją przekazał go zaprzyjaźnionej rodzinie. Zależało mu, by z treścią wspomnień zapoznali się nie tylko dawni mieszkańcy Kresów i ich potomkowie, ale także historycy, osoby zajmujące się polityką i działalnością kulturalno-społeczną<sup>5</sup>.

Warto kilka słów poświęcić osobie, która przechowywała i przekazała do publikacji maszynopis. Stanisław Medard urodził się 17 grudnia 1913 roku w Haczowie koło Krosna. Po ukończeniu Kolegium Serafickiego OO. Kapucynów w Rozwadowie wstąpił 7 września 1929 do komisariatu krakowskiego (od 1939 roku prowincji krakowskiej) zakonu kapucynów przyjmując imię zakonne Medard, a rok później, 8 września, złożył pierwsze śluby zakonne. Po ukończeniu Studium Filozoficzno-Teologicznego OO. Kapucynów w Krakowie przyjął w dniu 1 maja 1939 roku święcenia kapłańskie. Pracował jako duszpasterz przy klasztorze kapucynów w Krakowie (1939–1943), następnie jako katecheta w Olszanicy oraz rektor kaplicy w Mydlnikach, a wiosną 1944 roku decyzją przełożonych został skierowany jako „pomoc duszpasterska” do klasztoru kapucynów w Warszawie (należącego wówczas do komisariatu warszawskiego zakonu kapucynów). Po wybuchu powstania warszawskiego aktywnie włączył się w duszpasterstwo wśród walczących na Starym Mieście powstańców oraz osób cywilnych. Nieformalnie został mianowany powstańczym kapelanem. Po ustaniu walk opuścił Warszawę, przez obóz w Pruszkowie dotarł do Krakowa i powrócił w listopadzie do pracy duszpasterskiej w pobliskiej Olszanicy i Mydlnikach, gdzie przeżył przejście frontu i bombardowanie pobliskiego lotniska w Balicach. Znany jest jeden z epizodów z tego okresu, który warto przytoczyć. W trakcie bombardowania Olszanicy młoda dziewczyna została ciężko ranna w nogi. Udzielający rannym posług duchowych o. Medard pobieżnie opatrzył jej rany, zatamował krwotok i zatroszczył się o przetransportowanie rannej do jednego z krakowskich szpitali. Lekarzom udało się uratować już niemal umierającą dziewczynę; skończyło się na amputacji nogi. Po zakończeniu działań wojennych o. Medard sprawował funkcję gwardiana klasztoru w Sędziszowie Małopolskim (1945–1948), następnie był administratorem parafii we Wrocławiu (1948), duszpasterzem w Dobiegniewie, Kwietnikach, Gdańsku i Bytomiu, administratorem parafii w Wałczu (1950–1951) (pełnił tam także funkcję prefekta szkolnego), wikariuszem substytutem parafii w Nakielnie (1952–1953) i Szwecji (1953), gwardianem klasztoru w Krośnie (1953–1956)

<sup>5</sup> Relacja NN. (osoba składająca relację zastrzegła sobie anonimowość), Kraków, 12 II 2014 r.

i Rozwadowie (1956–1958), rektorem kościoła pw. św. Jakuba w Gdańsku (1958–1959), administratorem parafii w Tenczynie (1959–1963), gdzie prowadził prace związane z budową kościoła i domu zakonnego. W 1964 roku powrócił do Wałcza, gdzie został mianowany administratorem parafii zakonnej, a w 1965 roku został skierowany do pracy duszpasterskiej – jako rekolekcjonista i misjonarz ludowy – do Rozwadowa. Z kolei duszpasterzował w Pile (1969–1971), ponownie w Gdańsku (1971–1973), Nowej Soli (1973–1975), ponownie w Rozwadowie (1975–1976) i po raz trzeci w Wałczu (1976–1979), skąd został decyzją władz zakonnych powtórnie skierowany do Nowej Soli (od 1979 roku), gdzie zmarł 20 czerwca 2013 roku. Pozostawił po sobie pamięć niestrudzonego spowiednika, kaznodziei, opiekuna chorych i życzliwego dla wszystkich kapłana. Za posługę kapelańską w okresie Powstania Warszawskiego, działalność patriotyczną i opiekę nad Kresowiakami oraz Sybirakami otrzymał Krzyż Armii Krajowej i Krzyż Walecznych, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Jego imieniem zostało nazwane rondo w Nowej Soli.<sup>6</sup>

Publikowany tekst jest wymownym świadectwem wydarzeń, które miały miejsce w latach II wojny światowej na Wschodnich Kresach II Rzeczypospolitej<sup>7</sup>. W wielu miejscach przeraża wręcz opisywanym okrucieństwem, którego doświadczyli Polacy z rąk swych sąsiadów Ukraińców. Przez dziesięciolecia fakt ludobójstwa polskich mieszkańców Kresów był utrzymywany w tajemnicy, zakłamywany i fałszowany z wielu powodów, także w imię „politycznej poprawności”. Ci, którzy przeżyli wspomnianą gehennę, nigdy nie mówili o wojnie polsko-ukraińskiej, konflikcie Polski z Ukrainą, bratobójczych czy wzajemnych walkach. Mordowanie polskiej ludności, podobnie jak żydowskiej czy cygańskiej, przez Ukraińców nazywali ludobójstwem. Autorzy publikowanego źródła w końcowej części podkreślili, że:

<sup>6</sup> J. L. Gadacz, *Słownik polskich kapucynów*, t. 2, Wrocław 1986, s. 153–154; E. Gruber, 60 lat w służbie Bogu, „Krań – Tygodnik Nowosolski” 1999, nr 18 (373).

<sup>7</sup> Na temat eksterminacji ludności polskiej i ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów powstało, zwłaszcza w ostatnich latach, szereg obszernych opracowań oraz opublikowano wiele źródeł. Wśród opracowań, które w pośredni sposób odnoszą się do zagadnień poruszanych w publikowanym źródle i je potwierdzają, wymienić należy m. in. należy: *Eksterminacja Narodu Polskiego i Kościoła Rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1936–1945*, cz. 1-2: *Materiały źródłowe*, opr. J. Wołczański, Kraków 2005-2006; H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, Wrocław 2004; S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich w województwie lwowskim 1939–1947*, Wrocław 2006; S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939–1946*, Wrocław 2007; A. Michna, *Siostry zakonne – ofiarami zbrodni nacjonalistów ukraińskich na terenie metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego w latach 1939–1947*, Warszawa 2010, a także szereg materiałów zamieszczonych na łamach „Na Rubieży”.

wyżej wspomniane morderstwa ukraińskich band są tylko małą częścią globalnego ludobójstwa dokonanego przez oddziały UPA. Ten krótki opis ogranicza się do bardzo małej części terenów objętych działalnością ukraińskich barbarzyńców i opiera się na bardzo nielicznych świadkach, którzy przeżyli straszny okres zezwierzęcenia ludzi. Całkowity obraz tego jest w swoim rozmiarze przerażający. Dla dobra ludzkości i historii ten straszny okres ukraińskiego terroru powinien być zadokumentowany w najmniejszych osiągalnych szczegółach.

Dodam, że wielokrotnie słyszałem od mieszkańców wschodnich Kresów smutne i bolesne stwierdzenia, iż Polaków tam mieszkających zamordowano dwukrotnie: po raz pierwszy padli od razów zadanych przez ukraińskich nacjonalistów, a po raz drugi, kiedy przez dziesiątki lat ukrywano pamięć o tym ludobójstwie i nie pozwalano upamiętniać osób, miejsc i czasu tego wydarzenia. Nie pogrzebano ich ciał, ale pogrzebano pamięć. Mam nadzieję, że publikacja tekstu źródłowego jest nie tylko wypełnieniem woli o. Medarda.

### Tekst źródłowy

Prześladowanie ludności polskiej przez Ukraińców w miejscowości Jazłowiec<sup>8</sup> i okolicy, pow. Buczacz<sup>9</sup>, podczas II wojny światowej.

<sup>8</sup> Jazłowiec (ukr. Язловець) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki), miejscowość położona nad Strypą i Jazłowczykiem, swymi początkami sięga XIV w. Prawa miejskie posiadała w l. 1519–1798, 1921?–1934. W czasach nowożytnych Jazłowiec okresowo był pod panowaniem tureckim (1672–1673, 1676–1684), po I rozbiórce Polski – pod panowaniem Austrii, po 1918 r. znalazł się w granicach Polski, we IX 1939 r. zajęty przez Armię Sowiecką został włączony następnie do USRS, w l. 1941–1944 okupowany przez Niemców, nast. ponownie w granicach Ukrainy Sowieckiej (w l. 1947–1991 znany pod nazwą Jabłuniwka), od 1991 r. w granicach adm. Ukrainy. Do ważniejszych zabytków należy zaliczyć zamek Jazłowiecki, dawny klasztor dominikanów z końca XVI w., cerkiew p.w. św. Mikołaja z XVII w. okresowo siedziba biskupów ormiańskich), synagogę z XVI w. oraz pałac Koniecpolskich, w którym niepokalanki założyły w 1863 r. klasztor oraz renomowaną szkołę dla dziewcząt. Miejscowość znana także z łaskami słynącej figury Matki Bożej znajdującej się w świątyni klasztornej niepokalanek (ob. w Szymanowie), która została ukoronowana w 1939 r. Na przełomie 2015/16 liczył 620 mieszkańców. Zob. S. Barącz, *Pamiętki jazłowieckie*, Lwów 1862; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, opr. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 3, Warszawa 1902, s. 538; A. Czołowski, *Przeszłość i zabytki województwa tarnopolskiego*, Tarnopol 1926, s. 79–82; W. Urbański, *Przewodnik po powiecie Buczackim*, Stanisławów 1931, s. 21–28; B. Guérquin, *Zamek Jazłowiecki*, Warszawa 1967; M. Wrzeszcz, *Jazłowiec*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7, Lublin 1997, kol. 1127–1128; S. J. Kowalski, *Powiat buczacki i jego zabytki*, Biały Dunajec–Ostróg 2005, s. 111 nn; P. Підставка, О.Рибчинський, *Язловець – 640. Історія, архітектура, туризм*, Збараж 2013.

<sup>9</sup> Buczacz(ukr. Бучач) – ob. w granicach administracyjnych Ukrainy (obwód tarnopolski, siedziba władz rejonowych), miejscowość założona w XII w. nad rzeką Stryp, w 1393 r. lokowane jako miasto na prawie magdeburskim, a w 1427 r. na prawie polskim. Ważny ośrodek wojskowy, handlowy i administracyjny – z tego powodu wielokrotnie niszczone podczas napadów Tatarów, Turków i Kozaków. Z ważniejszych obiektów w Buczaczu, które powstały

Poniższe opracowanie zostało napisane w oparciu o sprawozdanie Stefanii Janickiej, zam. w Nowej Soli oraz Franciszka Kowalskiego zam. w Gryfowie.

Antypolska działalność Ukraińców, już praktykowana za czasów pierwszej okupacji sowieckiej od września 1939 do czerwca 1941 roku, nabrała na nasileniu z chwilą wkroczenia hitlerowców na wschodnie tereny Rzeczypospolitej. Po wycofaniu się ostatnich uzbrojonych oddziałów sowieckich z Jazłowca, co miało miejsce 27 czerwca 1941 roku, Ukraińcy natychmiast przejęli rządy w mieście. Jak się okazało z czasem, nie uzgodnili tego z Niemcami urzędującymi w Buczaczu. W samych początkach kontrola niemiecka prowincjonalnych miejscowości powiatu buczackiego była raczej nominalna. Dlatego w Jazłowcu Ukraińcy uważali się za panów sytuacji i faktycznie mieli wolną rękę we wszystkich sprawach, a zwłaszcza tych, które dotyczyły ludności polskiej i żydowskiej. Nie kryli tego, że mają zamiar oczyścić „swój teren” z Polaków i Żydów.

Działania wojenne podjęte w czerwcu 1941 roku, które nazwano „blitzkrieg”<sup>10</sup>, ominęły Jazłowiec i jego okolice. Jednostki szybko posuwającej się armii niemieckiej przeszły przez Buczacz i Czortków<sup>11</sup> w kierunku wschodnim. Jedyna akcja

---

w minionych wiekach należy wymienić kościół rzymsko-katolicki pw. Wniebowzięcia NMP (pierwszy wzniesiono przed erekcją parafii, która miała miejsce w 1379 r.; współczesny z 1763 r.), kilka cerkwi prawosławnych (później grecko-katolickich), klasztor dominikanów (fundacja 1652 r.), klasztor bazylianów (od 1712 r.), kompleks zabudowań służebniczek starowiejskich, zamek obronny oraz ratusz. W II RP Buczacz zamieszkały w ok. 50-60% przez Żydów, w 25 % przez Polaków i 15 % przez Rusinów był siedzibą władz powiatowych. Na terenie pow. buczackiego w 1938 r. liczącym 1208 km kw. mieszkało ok. 139,1 tys. osób. Obecnie Buczacz liczy ok. 13 tys. mieszkańców (dane z 2013 r.). Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 1, Warszawa 1880, s. 433–437; S. Barącz, *Pamiętki buczackie*, Lwów 1882; B. Janusz, *Przeszłość i zabytki województwa tarnopolskiego*, Tarnopol 1926, s. 150–165; S. J. Kowalski, *Powiat buczacki*, s. 41 nn; *Mały rocznik statystyczny*, Warszawa 1938, s. 15; H. Gwiada, *Buczacz*. w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1995, kol. 1152 (tam bibliografia); *Чисельність наявного населення Українина 1 січня 2013 року*, Київ 2013, s. 94.

<sup>10</sup> Blitzkrieg – niem. wojna błyskawiczna; określenie zmasowanego ataku wojskowego na teren przeciwnika celem zniszczenia linii obrony i zajęcie terytorium. Za autora powyższego terminu uważa się Alfreda von Schlieffena opracowującego plan zniszczenia linii obrony i zajęcie Francji w 1914 r., natomiast teoretyczne podstawy przeprowadzenia wojny błyskawicznej z użyciem broni pancernej oddziałów zmotoryzowanych opracował Heinz Guderian, co wyłożył w wydanej w 1937 r. w Stuttgardzie publikacji *Achtung – Panzer! Die Entwicklung der Panzerwaffe, Imre Kampftaktikund ihre operativen Möglichkeiten*. Zob. Ch. Messenger, *Blitzkrieg, Eine Strategiemacht Geschichte*, Augsburg 2000; D. J. Hughes, *Blitzkrieg*, w: *International and Military Encyclopedia*, t. 1: A–B, red. Trevor N. Dupuy, Washington 1993, s. 377–381.

<sup>11</sup> Czortków (ukr. Чортків) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, siedziba władz rejonowych), miejscowość nad Seretem, lokowane jako miasto prywatne przez Jerzego Czortkowskiego w 1522 r. na prawie magdeburskim. Ośrodek lokalnego handlu i drobnego przemysłu. W połowie lat 30. XX wieku liczyło niespełna 20 tys. (55,5% Polacy, 25,5% Żydzi, 19% Rusini), ob. ok. 30 tys. mieszkańców (dane z 2013 r.). Na przestrzeni stuleci należało – podobnie jak i inne kresowe miejscowości Rzeczypospolitej – do Polski, Turcji, Austrii,

militarna miała miejsce w okolicach Szepetówki<sup>12</sup> (Sowiecka Ukraina, miejscowość za kordonem), gdzie oddziały sowieckie zostały okrążone i wzięte do niewoli. Grupa jeńców z tych oddziałów, licząca 200-300 żołnierzy, była prowadzona pod niemiecką eskortą przez Jazłowiec, maszerując z Tłustego<sup>13</sup> do Buczacza.

Po opanowaniu wschodnich województw przez wojska niemieckie, Ukraińcy natychmiast przystąpili do organizowania lokalnej administracji. Ich pierwszą czynnością było powołanie zarządu gminnego w mieście, którego przewodniczącym wybrano Emila Kołodzieja. Następnie zorganizowano policję, nazwaną

krótko pod administracją Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej (1918–1919), pod okupacją Niemców (1941–1944), Związku Sowieckiego w granicach USRS, a ob. w granicach administracyjnych Ukrainy. Do cenniejszych zabytków należą m. in. klasztor dominikanów (fundowany w 1610 r.) z kościołem z początków XX w., cerkiew pw. Zaśnięcia Bogarodzicy, ratusz miejski, dawny klasztor i szpital szarytek (obecnie kuria greckokatolicka) oraz ruiny zamku. Zob. *Słownik Królestwa Polskiego*, t. 1, s. 878 nn; J. Opacki, *Przewodnik po Czortkowie i okolicy*, Czortków 1931; J. K. Ostrowski, *Czortków. Wiadomości na temat miasta i jego zabytków*, w: *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 17, cz. 1, Kraków 2009, s. 86; J.K. Ostrowski, *Kościół p.w. Św. Stanisława biskupa i męczennika oraz klasztor dominikanów w Czortkowie*, w: *Kościół i klasztory rzymskokatolickie*, t. 17, cz. 1, s. 114; T. Kunzek, *Przewodnik po województwie Tarnopolskim (z mapą)*, Rzeszów 2013, s. 49–53; *Чисельність наявного населення України на 1 січня 2013 року*, Київ 2013, s. 96.

<sup>12</sup> Szepetówka (ukr. Шепетівка) – ob. w granicach ad. Ukrainy (obwód chmielnicki, siedziba władz rejonowych), miasto położone na Huską, w 1619 r. miejscowość już wcześniej istniejąca otrzymała prawa miejskie. Ośrodek przemysłu rolniczego i cukrownictwa, przemysłu maszynowego oraz drzewnego; węzeł kolejowy. W XIX w. ważny ośrodek religijny Żydów. Po II rozbiórce Polski w granicach imperium rosyjskiego, od 1918 r. w granicach adm. Rosji Sowieckiej, po II wojnie światowej – w granicach adm. USRS, od 1991 r. – Ukrainy. W 2015 r. miasto liczyło około 43 tys. mieszkańców. W XIX w. Polacy stanowili ok. 50 % mieszkańców. W okresie międzywojennym władze komunistyczne doprowadziły do niemal całkowitego wyniszczenia Polaków zamieszkałych w mieście i okolicy. Obecnie ośrodek działalności mniejszości polskiej. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 11, Warszawa 1890, s. 898–899; Гула А. *Шепетівка. Історико-краєзнавчий нарис*, Львів 1973; П.Синюта, *Легенди і перекази Шепетівщини*, Шепетівка 1995; П.Синюта, *Нариси з історії Шепетівщини*, Шепетівка 1997; А. Заяць, *Урбанізаційний процес на Волині в XVI – першій половині XVII ст.*, Львів 2003, s. 86; В. Атаманенко, *Міста Заславищини на початку XVII століття. Метафора спільного дому. Заславищина багатьох культур*, Ізяслав-Остроп 2006.

<sup>13</sup> Prawd. Chodzio miasto Tłuste położone w okresie międzywojennym w powiecie zaleszczyckim.

Tłuste (ukr. Товсте) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon zaleszczycki) – miejscowość znana w początkach XV w., lokowana w 1449 r. nad rzeką Tupą, w 1549 r. uzyskała prawa miejskie (należąc wówczas do Potockich), które odzyskiwała w latach 1701 i 1934. Utraciła je ponownie w 1940 r., by je odzyskać w 1945 r. Parafia rzymsko-katolicka od 1717 r., ponadto parafia greko-katolicka prawd. od poł. XVIII w. W XIX w. miejscowość zamieszkała głównie przez Żydów z mniejszością polską, rusińską i niemiecką. Z dawnych budowli zachowały się ruiny fortów zamkowych i pałac oraz założenia parkowe. Obecnie liczy około 3 300 mieszkańców. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 12, Warszawa 1892, s. 352–353; Я.Павлик, *Товсте*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 3, red. Г. Яворський i in., Тернопіль 2008, s.454–455.

„Siczą Ukraińską”, którą dowodził Emil Dublański. Proboszcz ruski Snihurowicz<sup>14</sup> niezwłocznie udzielił wymienionym swego duchowego i politycznego poparcia. Kościół unicki całkowicie popierał działania nacjonalistyczne Ukraińców. Powszechnie mówiono o tym, że nacjonalistycznie nastawieni Ukraińcy zawsze mogą liczyć na poparcie i opiekę swoich hierarchów. Nie tylko w Jazłowcu, ale i w innych ukraińskich miejscowościach, wkrótce po wkroczeniu Niemców, urządzano pochody ku ich czci połączone z mowami o wolnej Ukrainie i końcu „pańskiej Polski”. Każda okazja była dobra, by przedstawiać Ukraińców jako naród dręczony przez wieki przez „panów polskich”. Żądano polskiej krwi za krzywdy ukraińskie, a Niemców traktowano jako sojuszników i wybawicieli. Wiele osób nie zdawało sobie sprawy z takich mów i uważali, że szowinizm niektórych działaczy ukraińskich szybko minie.

Zgodnie z zarządzeniami wydanymi przez władze Kościoła greckokatolickiego we Lwowie, lokalne władze administracyjne i religijne przystąpiły do wzniesienia tzw. mogiły (kurhanu) z wysokim krzyżem u szczytu. Takie mogiły pojawiły się we wszystkich miejscowościach, w których przeważała ludność ruska i gdzie Ukraińcy czuli się silni. W Jazłowcu mogiłę taką wzniesiono na tzw. Szańcach, powyżej dawnej kapliczki 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich ze Lwowa. W innych miejscowościach pod Czortkowem jako fundamentu takiej mogiły składano – co często powtarzali świadkowie – ciała pomordowanych Polaków. Mogiły te miały służyć jako symbol powstania i panowania „Samostijnej Ukrainy”.

W Jazłowcu takim szczytowym punktem tego przedsięwzięcia była wielka manifestacja narodowo-religijna w cerkwi pod wezwaniem św. Mikołaja<sup>15</sup> na Browarach<sup>16</sup>. Tam, przy uprzednio przygotowanym krzyżu duchowieństwo ruskie odprawiło modły. Od cerkwi procesja z krzyżem na przędzie i cerkiewnymi chorągiewkami przeszła przez rynek, gdzie po wielu „patriotycznych” mowach nastąpiło uroczyste poświęcenie krzyża. W procesji niesiono ukraińskie barwy. W końcowej fazie nabożeństwa krzyż został przeniesiony na Szańce i wkopany w mogiłę, gdzie po modłach, obecni Ukraińcy przysięgali walczyć o wolny kraj ze wszystkimi jej wrogami. Za takich uznano Żydów, Polaków i komunistów. Wielokrotnie podczas

<sup>14</sup> Ks. Snihurowicz - na obecnym etapie badań nie udało ustalić się personaliów duchownego.

<sup>15</sup> Była to dawna świątynia ormiańska, która w 1809 r., po odnowieniu przez miecznika przemyskiego Krzysztofa Grudnickiego, została przekazana grekokatolikom. Zob. A. Wartalski, *Jazłowiec – zarys dziejów miasta*, mspś ze zbiorów osobistych o. Medarda Parysza OFM Cap, s. 3.

<sup>16</sup> Browary (ukr. Бровари) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki) – w okresie międzywojennym wieś uważana za wschodnie przedmieście Jazłowca, położona wzdłuż drogi biegnącej do Przedmieścia i potoku Jazłowiec, znana z urodzajnych ziem. Do 1934 r. była samodzielną gminą, a nast. została włączona do gminy wiejskiej Jazłowiec. Obecnie administracyjnie oddzielona od Jazłowca, liczy około 350 mieszkańców (dane z 2013 r.). *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 1, s. 383.



trwania tego narodowego rytuału wołano: „smert` Lacham<sup>17</sup> i Żydokomunie”. To samo w sobie wskazywało na to, że głównym celem ukraińskiego prześladowania będą dwie grupy etniczne, które przez szereg wieków zamieszkiwały tamtejsze rejony. Milicja ukraińska niezwłocznie po tej uroczystości przystąpiła do akcji prześladowczej. W pierwszym rządzie aresztowano wielu Polaków i osadzono ich w areszcie, urządzonym tymczasowo w klasztorze niepokalanek<sup>18</sup>, celem przeprowadzenia wstępnych przesłuchiwań. Biciem i wymyślnymi torturami zmuszano aresztowanych do składania zeznań i potwierdzania tego, co podawali „śledczy”. Regułą było bicie do krwi i doprowadzanie do nieprzytomności. Wykręcano ręce w stawach, łamano kości. Jeden z milicjantów specjalizował się biciem pałką w głowę, co wywoływało ogromny ból i wyciek krwi z uszu. Po takich przesłuchaniach kilku wypuszczonych na wolność więźniów zmarło z ran i wycieńczenia.

W pierwszym okresie panowania Ukraińców w Jazłowcu do aresztu trafiło kilkudziesięciu mieszkańców miasta. Mówiono, że lista ich była już uprzednio przygotowana, jeszcze w okresie pobytu Sowietów w Jazłowcu. W areszcie w klasztorze przetrzymywani byli i przesłuchiwani: 1/ Jan Kołodziej – lat 30. Pobity do tego stopnia, że jego ciało było całkowicie pokryte krwią i sińcami. Z nim obchodzono się szczególnie w nieludzki sposób, ponieważ jego już nieżyjący ojciec był wyznania grecko-katolickiego, podczas gdy on uważał się za Polaka wyznania rzymsko-katolickiego. To okropne bicie i torturowanie stało się przyczyną jego długoletniej choroby i ostatecznej śmierci. 2/ Kazimierz Szablowski<sup>19</sup>, 3/ Świdrak, 4/ Kazimierz Kuliczkowski<sup>20</sup>, 5/ Józef Grzesiowski, 6/ Bronisław Kulesza – został ciężko ranny w czasie próby ucieczki z aresztu. Kiedy leżał na ziemi śmiertelnie ranny oprawcy ukraińscy bezlitośnie kopali go butami i bili nahajem. Zmarł w drodze do szpitala na skutek odniesionych ran i upływu krwi. 7/ Stefania Koryzna, 8/ Stanisława Skibińska. Obie wyżej wymienione młode kobiety były niemiłosiernie bite i maltretowane w podobny sposób jak mężczyźni. Właściwie nikomu nie przedstawiono powodu zatrzymania i przesłuchiwania. Milicja ukraińska nie aresztowała Ukraińców, nawet gdy popełnili przestępstwo. Kończyło się na upomnieniu lub karze pieniężnej. Do aresztu trafiali Polacy. Żydów wydawano Niemcom lub sprawę „załatwiano” – to znaczy zabijano strzałem. Tyle znaczyło ludzkie życie.

Jeden z mieszkańców Jazłowca, Józef Grzesiowski na wiadomość o tym, że w pobliskiej Czernelicy<sup>21</sup> stacjonował wojskowy oddział węgierski, nocą przekradł

<sup>17</sup> Tzn. „śmierć Polakom”.

<sup>18</sup> W jesieni 1939 r. sowieckie władze wojskowe urządziły w części klasztoru więzienie.

<sup>19</sup> Por. A. Kuliczkowski, *Wasze Kresy. Obrońcy Jazłowca*, „Gazeta Lubuska”, 20 III 2013 r.

<sup>20</sup> Tenże, *Wspomnienia z Jazłowca*, Wrocław 1981 (maszynopis w posiadaniu autora), s. 8–9.

<sup>21</sup> Czernelica (ukr. Чернелиця) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód iwanofrankowski,

się do tej miejscowości i prosił o pomoc dla uwięzionych Polaków. Węgrzy niezwłocznie przybyli do Jazłowca i interweniowali na rzecz Polaków, którzy zostali zwolnieni. Węgrzy rozbroili milicję ukraińską. Odebranie broni Ukraińcom niewiele wpłynęło na wstrzymanie się od prześladowania Polaków. Również tylko czasowo pozbawiło ich broni. Ich poplecznicy, władze niemieckie w Buczaczu, wkrótce z powrotem zaopatrzyli ich w karabiny i pistolety. Jednak świadomość tego, że Polacy mogą liczyć na węgierską ochronę i pomoc powstrzymywała Ukraińców od stosowania dalszych szykan wobec ludności polskiej. W tej sytuacji elementy ukraińskie żądne krwi i życia niewinnych ofiar skierowały całą swoją wściekłość przeciw bezbronnej ludności żydowskiej. Ukraińscy nacjonaści już wcześniej przepowiadali śmierć Żydom. Było to także na rękę Niemcom, którzy w niczym nie przeszkadzali milicji ukraińskiej. A Ukraińcy nie będąc niczym krępowani, żadnymi zakazami, a nawet podburzani przez swoich przywódców, by walczyli o wolną Ukrainę, dali całkowite ujście swoim szowinistycznym i sadystycznym tendencjom.

Terror ukraiński wobec Żydów zaczął się w Jazłowcu od zamordowania znanego wszystkim i lubianego w miasteczku fryzjera Joska Keilera. Nie było żadnego powodu, by go zamordować. Był spokojnym człowiekiem. Żyda tego zastrzelono na moście prowadzącym do kościoła, a martwe ciało wrzucono do strumyka. Tam leżał cały dzień, bo obawiano się uzbrojonych milicjantów. Dopiero nocą jego synowie i współwyznawcy przenieśli ciało na cmentarz żydowski i tam go pochowali. Równocześnie, bez powodu, aresztowano około 20 młodych Żydów jazłowieckich i osadzono w prowizorycznym areszcie w klasztorze niepokalanek, gdzie wcześniej przetrzymywano Polaków. Wkrótce po aresztowaniu zostali pobici i poddani pierwszym przesłuchaniom. Po kilku godzinach znowu zostali poddani niemiłosiernemu biciu i katowaniu celem wymuszenia na nich przyznania się do działalności komunistycznej w okresie pobytu Sowieci w Jazłowcu. Żaden z aresztowanych Żydów, nawet pod razami Ukraińców, nie przyznał się do komunizmu. Po kilku dniach maltretowania powiązano im ręce drutami

---

rejon horodeński), miejscowość położona na prawym brzegu Dniestru, w XVI w. otrzymała prawa miejskie, które utraciła w 1940 r. W okresie przedrozbiorowym była własnością Czartoryskich, a następnie Potockich. Po I wojnie światowej w większości zamieszkała przez ludność ukraińską oraz polską i żydowską, obecnie – tylko ukraińską. W miejscowości znajdowały się świątynie parafii rzymskokatolickiej i grekokatolickiej. Z okresu dawnej świetności zachowały się ruiny zamku warownego wzniesionego przez Czartoryskich na miejscu wcześniejszej warowni oraz kościół wzniesiony w 1661 r. Aktualnie (dane z 2014 r.) liczy ok. 1 690 mieszkańców. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 1, s. 816–817; A. Strojny, K. Bzowski, A. Grossman, *Ukraina zachodnia: tam szum Prutu, Czeremoszu...*, Kraków 2005, s. 314–315; T. Zaucha, *Kościół parafialny p.w. Św. Antoniego w Czernelicy, w: Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 18, Kraków 2010, s. 53–55; *Kto i kiedy zbudował zamek w Czernelicy?*, „Kurier Galicyjski” 2014, nr 1, s. 28.

kolczastymi i poprowadzono w kierunku wioski Leszczańce<sup>22</sup> nad Strypę. Tam ich rozstrzelano, a ciała wrzucono do rzeki. Z tej grupy zdołał się uratować tylko jeden Żyd, który tuż przed rozstrzelaniem wyrwał się z rąk milicjantów, skoczył do wody i dzięki temu ocalał. Aresztowanie Żydów, tak jak wcześniej Polaków, wzbudziło lęk przez uzbrojonymi milicjantami ukraińskimi. Nawet sami Ukraińcy lękali się krytykować wszechwładnych milicjantów.

Po tej początkowej akcji terroru jazłowieccy Żydzi zastosowali bierny opór ograniczając handel, kryjąc się po domach i kryjówkach oraz zakupując kosztowności i gromadząc żywność. Niektórzy wysprzedawali za bezcen albo Polakom, albo Ukraińcom, wszystko co mieli i przenosili się do większych miast. Rodziny żydowskie, które mieszkały w okolicznych wioskach przenosiły się do Jazłowca, gdzie miały krewnych, lub do innych miast. W Jazłowcu powołano Radę Żydowską „Judenraten”, która była odpowiedzialna za nadzór nad ludnością żydowską, a w szczególności za zbieranie od nich podatków i okupów. Na czele tej rady stały osoby, które nie cieszyły się szacunkiem swoich współwyznawców. Wyłudzanie kosztowności było jedną z zasadniczych operacji niemieckich władz w Buczaczu, jakie okresowo przeprowadzały eskorty esesmanów wpadające niespodziewanie do Jazłowca na ciężarówkach do miasta. Takich „nalotów” na Żydów jazłowieckich było kilka. Zawsze kończyły się „daniną”, rabunkiem, pobicie kilku Żydów, a nawet śmiercią. Zarówno milicjanci ukraińscy, którzy towarzyszyli Niemcom, jak i esesmani byli zawsze brutalni i bezwzględni wobec Żydów. Opowiadano, że Żydzi mieszkający przed wojną jako sąsiedzi rodzin ukraińskich i utrzymujący z nimi dobry kontakt, podczas jednego z „nalotów” esesmanów zostali oskarżeni o komunizm. Właśnie sąsiedzi wskazali tychże Żydów jako komunistów zagrażających Jazłowcowi. Niemcy nakazali załatwić „sprawę” ukraińskim milicjantom, a dom z resztami mebli przekazano sąsiadom.

Nie tylko Żydzi, ale i Polacy byli zobowiązani do ponoszenia pewnych ciężarów na rzecz Niemców. Głównym obciążeniem były podatki i kontyngenty zbożowe. Ponadto mieszkańcy wiosek mieli nałożony kontyngent mięsny i z nabiału. Ten podatek w naturze przyczynił się wybitnie do braku żywności i do ostatecznego głodu. Braki żywności musiano odczuwać także w innych częściach kraju. Na Podolu zjawili się wędrujący Łemkowie z Podkarpacia, którzy poszukiwali zboża w zamian za sól, której brak dawał się dobitnie odczuwać właśnie na Podolu. Widmo głodu, jakie pojawiło się w pierwszych miesiącach pobytu Niem-

<sup>22</sup> Leszczańce (ukr. Ліщанці) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczański), miejscowość, której początki sięgają poł. XV w., położona na północny zachód od Jazłowca, na prawym brzegu Strypy, ok. 15 km od Buczacza i 4 km od Jazłowca, mieszkańców około 1 tys. mieszkańców (dane z 2014 r.). W miejscowości znajduje się cerkiew pw. św. Parascewy z 1832 r. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 5, Warszawa 1884, s. 168–169; П.Вітик, Ю.Ковальков, *Ліщанці*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 2, s.382; О. Бортик, В.Уніят, *Ліщанці*, w: *Тернопільщина*, t. 1, s. 618–619.

ców było przerażające. Polacy widzieli, że lokalne władze złożone z Ukraińców, oszczędzają w gromadzeniu kontyngentów rusińskie wioski, a na rodziny polskie często nakładają podwójny wymiar. Tak było w zimie, gdy spędzano ludność do oczyszczania dróg ze śniegu. Wpierw wypędzano na ulice Żydów, potem Polaków. Ukraińców oszczędzano.

W okresie późnego lata 1941 roku Jazłowiec i jego okolice stały się miejscem zagłady ludności żydowskiej z Węgier. Dlaczego z Węgier? Na to pytanie mogą odpowiedzieć tylko ci, którzy kierowali tą operacją ludobójstwa. Z jakich rejonów Węgier oni pochodzili, tego obecnie nie można ustalić. Przywożono ich pociągami i samochodami. Ich węgierskie pochodzenie nie ulega natomiast kwestii, bowiem w tym języku rozmawiali. Niewątpliwe, okupacyjne władze niemieckie i uległe im węgierskie obrały Jazłowiec jako punkt likwidacji Żydów, a ostateczną fazę tej operacji powierzyli zawsze chętnym takim sprawom Ukraińcom.

Skąpe informacje na temat całej operacji nie pozwalają na odtworzenie całej tragedii tych ludzi. Może coś więcej o tym wiedzą Ukraińcy, którzy też znali z dawnych czasów mowę węgierską, ale oni – jako oprawcy – nie będą zapewne nic mówić. Według pogłosek niektórzy z Żydów węgierskich byli przewożeni przez rzekę Dniestr, inni natomiast musieli przepływać się w pław. Wtedy wielu z nich zginęło. Ostatecznie kierowano ich do Jazłowca, gdzie w murach ruin zamku jazłowieckiego rewidowano ich, pozbawiano kosztowności oraz co cenniejszych osobistych rzeczy. Całą tę operację przeprowadzali milicjanci ukraińscy, a nawet ukraińscy urzędnicy, pod nadzorem esesmanów. Dochodziło też do różnych nadużyć natury moralnej. Rewizje tego rodzaju stały się dla oprawców i wpływowych Ukraińców źródłem zaopatrywania się w różne artykuły, zwłaszcza w odzież i przedmioty codziennego użytku. Często widziało się Ukraińców niosących z ruin zamku i z klasztoru, gdzie przetrzymywano Żydów, walizy wypakowane rzeczami, które im zrabowano. Wielu z Żydów węgierskich, jeśli mieli jakies cenniejsze ubrania, pozostawało niemal nagich.

Miejscem ostatecznej likwidacji – czyli jak mówili Ukraińcy „załatwienia sprawy” – najczęściej były jeziora za miastem w kierunku miejscowości Bazar<sup>23</sup>. Grupy Żydów, ogołocone z ich prywatnych rzeczy, prowadzono przez podmiejską

<sup>23</sup> Bazar (ukr. Базар) – ob. granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon czortkowski), miejscowość o wczesnośredniowiecznym rodowodzie z pozostałościami dawnych obwarowań, położona na prawym brzegu potoku Dżuryn, około 8 km na wschód od Jazłowca. Znana w XVI w. jako Mytnica (ukr. Митниця), a od I połowy XVII w. jako Bazar; w XIX wieku w posiadaniu rodzin ormiańskich. W okresie międzywojennym zamieszkała w znacznej większości przez Ukraińców, a także Polaków, Żydów i Ormian. Obecnie liczy ok. 990 mieszkańców (dane z 2014 r.). Na wschód od Jazłowca (na długości ok. 2–4 km od miasta) rozciągają się, stopniowo zanikające, trzęsawiska i bagna wzdłuż rowów melioracyjnych oraz kilka jezior. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 1, s. 121; Б. Мельничук, В. Уніят, М. Федечко, *Базар*, w: *Тернопільщина*, t. 3, s. 446–448.

wieś Browary w kierunku jezior. W czasie tych marszów bicie i maltretowanie ofiar było częstym zjawiskiem. Nad jeziorem Żydzi byli rozstrzeliwani, a ich ciała wrzucano do jezior. Kilka grup węgierskich Żydów przywieziono ciężarówkami na rynek jazłowiecki prawdopodobnie z powodu braku miejsca w rejonie zamku. Rynek użyto jako zastępcze miejsce dla robienia osobistych rewizji i rabowania rzeczy. Na oczach dzieci, które były w transporcie, obnażano Żydów, robiono rewizje, starszych i niedołączonych poniżano. Dalsza procedura następowała według ustalonego trybu – marsz w kierunku jezior, rozstrzeliwanie i topienie ciał w wodzie. Czasami grupy prowadzono do lasów leszczanieckich lub zaleszczyckich, gdzie ich rozstrzeliwano, a ciała pozostawiano dzikim zwierzętom na pożarcie. Świadkowie, który doświadczyli tego widoku nie byli w stanie o tym opowiadać nawet po wielu latach.

Żydzi z Jazłowca, którzy jeszcze nie byli w tym czasie poddani systemowi likwidacji, starali się pomagać swoim współwyznawcom dając im żywność oraz ostrzegając ich o tym, co ich miało spotkać, mimo, że kontakt z węgierskimi Żydami był zabroniony. Kogo złapano na tego rodzaju przestępstwie był na miejscu okrutnie bity przez ukraińskich milicjantów i najczęściej dołączany do tej grupy celem unicestwienia.

Wielu świadków zeznało, że jedna z takich grup Żydów węgierskich ostrzeżona przez jazłowieckich współwyznawców odmówiła pójścia w nakazaną stronę jezior pod Bazarem. Obawiając się śmierci przez rozstrzelanie zatrzymała się i chciała zawrócić. Wówczas na zakręcie w pobliżu mostu, przy kościele, rozegrała się straszna scena i przysłowiowe dantejskie piekło. Ukraińscy milicjanci zaczęli bić Żydów w niesamowity sposób kolbami, pałkami i nahajami, zarówno mężczyzn, jak i kobiety oraz dzieci. Nawet niektórym Ukraińcom widok ten wydawał się za brutalny i nieludzki. Niejaka Sawczukowa, znana Ukrainka, widząc to, krzyczała do oprawców słowa przekleństwa i oburzenia. Ostatecznie grupę tę poprowadzono w kierunku wioski Leszczańce, gdzie ich częściowo rozstrzelano w lesie, a częściowo nad rzeką Strypą. Było wielu rannych i jeszcze żywych, na których rzucano ciała zamordowanych. Świadkowie widzieli drgające ciała w agonalnych konwulsjach. Ale mieszkańcy Jazłowca byli bezsilni wobec terroru ukraińskich milicjantów i niemieckiej obstawy. Niektórzy z żołnierzy mieli psy, którymi szczerzo węgierskich Żydów i tych, którzy próbowali się z nimi kontaktować.

Takich grup żydowskich z Węgier przywożono po dwie lub trzy tygodniowo przez trzy tygodnie z rzędu. Grupy nie były równe co do ilości ludzi, wobec czego trudno jest ustalić ogólną ilość ofiar. Jedynym wskaźnikiem liczby zamordowanych jest chętnie się oprawców wielkością swoich osiągnięć. Jeden z nich przyznawał sobie zamordowanie 1500 Żydów, a inny milicjant – Białous – szczylił się rozstrzelaniem 800 osób. Biorąc pod uwagę to, że w tym ludobójstwie brali

udział i pomniejsi oprawcy, ogólnie ilość ofiar żydowskich można określić na około 3000-4000 osób.

Przed upływem roku początkowy twór policyjny „Sicz Ukraińska” został rozwiązany przez władze niemieckie. W miejsce tego utworzono milicję, której głównym komendantem został Batiuk – Ukrainiec w średnim wieku – znany w Jazłowcu. W ocenie tych, którzy przeżyli wojenne czasy Batiuk był dość oględny w traktowaniu Polaków. Pozostali milicjanci to byli dawni funkcjonariusze „siczny”, m. in. Konowalczuk i wspomniany wyżej Białous.

W jesieni 1941 roku Ukraińcy przeprowadzili aresztowania Polaków na wielką skalę. Wszystkich aresztowanych, po krótkim przetrzymaniu w Jazłowcu, przewieziono samochodami do więzienia buczackiego, gdzie ich z kolei trzymano przez trzy miesiące. W czasie tego pobytu wszyscy z nich byli codziennie bici, wymyślnie torturowani i szykanowani. W czasie tego aresztowania prowadzono śledztwa i przesłuchiwanie w sprawie przynależenia do bliżej nieokreślonych polskich organizacji. Biciem zmuszano do przyznania się do spisku antyukraińskiego i podpisania zeznań. Badania dotyczyły przedwojennych czasów i udziału w polskich legalnych stowarzyszeniach, ponieważ jakieś zorganizowane oddziały partyzanckie jeszcze nie istniały na terenach Podola. Po trzech miesiącach dochodzenie przejęli Niemcy, którzy uznali całą tę szopkę za bezsensowną i kazali wszystkim aresztowanych zwolnić. Z czasem okazało się, że aresztowania były podjęte wyłącznie z inicjatywy Ukraińców i miały na celu udowodnienie Niemcom, iż Polacy są dla nich wielkim zagrożeniem. Na każdym miejscu Ukraińcy starali się pokazać Niemcom jak wielkie niebezpieczeństwo grozi im ze strony Polaków. Ciągłe oskarżali polskich mieszkańców Jazłowca o posiadanie broni, wiązanie siatek szpiegowskich, a nawet kolaborację z komunistami sowieckimi. Wszystko, co sami robili i knowali przed wojną, teraz zrzucali na Polaków. Akcją aresztowania i przewiezienia do więzienia w Buczaczu byli objęci następujący jazłowczanie: 1/ Kazimierz Obruśniak, 2/ Bronisława Obruśniak, 3/ Franciszka Kowalska, 4/ Jadwiga Podolska, 5/ Zofia Bugno, 6/ Michał Bugno, 7/ Leontyna Niewieściuk, 8/ Edward Podolski, 9/ Kazimierz Krajewski, 10/ Ignacy Kuriański, 11/ Władysław Grzesiowski i jeszcze kilkunastu innych, których nazwisk nie zapamiętano.

Opisane wyżej aresztowanie Polaków było typowym przykładem negatywnego ustosunkowania się rządzącej w Jazłowcu elity ukraińskiej do Polaków. Za tym kryła się wrodzona nienawiść, datująca się od czasów wczesno-słowiańskich, kiedy hasło „smert` Lacham” znalazło swój początek. Hasło to następnie odgrzebane przez szowinistów i duchownych unickich, a w szczególności przez zakon bazylianów<sup>24</sup>, w początkach XIX wieku, stało się dla Ukraińców politycznym kierunkiem

<sup>24</sup> Bazylikański Zakon Świętego Jozafata – popularna nazwa „bazylianie” – wspólnota zakonna powstała po 1596 r. (po wejściu w życie Unii Brzeskiej) z inicjatywy mnichów prawosławnych, którzy przyjęli unię z Kościołem katolickim. Zcentralizowane po 1607 r. klasztory

wobec ludności polskiej. Z chwilą wejścia Niemców na tereny wschodniej Polski nienawiść ta znalazła swój wyraz w makabrycznych mordach niewinnej ludności. Kierunek ten był zasadniczo zgodny z przyjętą niemiecką polityką wyniszczenia Polaków. Niemiecki gubernator Hans Frank<sup>25</sup> wyraził się wówczas, że 600 tysięcy ukraińskich nacjonalistów bez trudu rozprawi się z niewygodną dla nich polską ludnością. W założeniach Niemców, podobnie jak i Ukraińców, nacja polska miała zniknąć z terenów, na których miała rządzić „rasa panów”. W okresie przedwojennym wielu Polaków nie wierzyło, że Ukraińcy są zdolni do przeprowadzenia akcji unicestwienia polskich mieszkańców Kresów. Nikt nie zdawał sobie sprawy z odrębnej mentalności potomków Chmielnickiego i jemu podobnych rezunów, których życiem kierowała nienawiść, zło, pazerność, gwałt i przemoc. A wszystko to osadzone było w polityce nacjonalistycznego szowinizmu, niestety popieranej przez duchowieństwo ukraińskiej sfanatyzowanej Cerkwi.

Ale powróćmy do represji na Polakach, których dopuszczali się Ukraińcy. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w pobliskim Potoku Złotym<sup>26</sup> stacjonował

---

mnichów z czasem zorganizowały się w zakon, który za podstawę życia przyjął statuty opracowane na podstawie Reguły św. Bazylego przez metropolitę kijowskiego Józefa W. Rutskiego i abpa połockiego Józefa Kuncewicza. Nowopowstały zakon Stolica Apostolska zatwierdziła w 1631 r. Obecnie liczy ponad 600 zakonników przebywających w 100 klasztorach. Zob. M. Wawryk, *Basiliani*, w: *Dizionario degli istituti di perfezione*, cur. G. Pelliccia, G. Rocca, t. 1, Milano 1974, col. 1082–1088.

<sup>25</sup> Hans Frank (1900–1946) – dr prawa, członek NSDAP (od 1926), w którym m. in. był kierownikiem urzędu prawnego, poseł do Reichstagu (1930–1945), minister sprawiedliwości Bawarii (mian. 1933), minister bez teki w rządzie III Rzeszy (1934–1945), komisarz Rzeszy ds. ujednoczenia wymiaru sprawiedliwości, założyciel Akademii Prawa Niemieckiego i jej prezes (1934–1941), generalny gubernator ziem polskich pod okupacją niemiecką zwanych Generalne Gubernatorstwo. Wyrokiem sądu w Norymberdze znany zbrodniarzem wojennym i skazany na śmierć (wyrok wykonano). Pozostawił dziennik, którego tom 1 w j. polskim wydano po raz pierwszy w 1956 r. (Wydawnictwo Prawnicze w Warszawie). Zob. N. Frank, *Mój ojciec Hans Frank*, Warszawa 1991; D. Schenk, *Hans Frank. Biografia generalnego gubernatora*, Kraków 2009.

<sup>26</sup> Potok Złoty (ukr. Золотий Потік) – ob. granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki), miejscowość założona w połowie XVI w., w 1601 r. uzyskała prawa miejskie. Ostatnim właścicielem Złotego Potoku (do 1939 r.) był Aleksander junior Gniewosz. W Potoku Złotym w 1608 r. wzniesiono klasztor, a w 1635 r. kościół dominikanów, którym w 1653 r. powierzono w administrację parafię łańcisną, która obejmowała kilka okolicznych miejscowości. Istniała także w Potoku Złotym parafia grekokatolicka. Na terenie miasta znajdował się zamek obronny zbudowany przez Potockich w początkach XVII w., obecnie w ruinie. Aktualnie miasto liczy ok. 2400 mieszkańców. Zob. *Słownik geograficzny*, t. 8, s. 871; T. Zaucha, *Kościół parafialny p.w. Narodzenia Najświętszej Panny Marii i Św. Szczepana pierwszego męczennika w Potoku Złotym*, w: *Kościół i klasztor rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, Kraków 2010, t. 18, s. 185–224; T. H. Skrzybecki, *Potok Złoty na tle historii polskich kresów południowo-wschodnich*, Opole 2010; A. S. Czyż, B. Gutowski, *Cmentarze Podola – źródło do badań nad sztuką i historią*, [http://repcyfr.pl/dlibra/docmetadata?id=2362&from=&dirids=1&ver\\_id=2385&lp=1&QI=1986FE878FE-2FEBBA2DCA6823B1C87BF7-1](http://repcyfr.pl/dlibra/docmetadata?id=2362&from=&dirids=1&ver_id=2385&lp=1&QI=1986FE878FE-2FEBBA2DCA6823B1C87BF7-1) [dostęp: 22 VIII 2015 r.], s. 182.

węgierski garnizon. Tak jak w początkach terrorystycznej działalności Ukraińców w Jazłowcu na pomoc przybył Polakom węgierski oddział z Czernelicy, tak w następnych miesiącach Węgrzy stacjonujący w Potoku Złotym interweniowali w przypadkach ukraińskiej akcji przeciwko ludności polskiej w Jazłowcu. Za każdym razem następowało rozbrajanie milicji ukraińskiej, która w następnym dniu była ponownie uzbrajana przez Niemców z Buczacza.

Obecność oddziałów węgierskich w rejonie Jazłowca miała inną dodatnią stronę dla Polaków. Dzięki bliskim kontaktom między nimi, a zwłaszcza dzięki zrozumieniu Węgrów dla sprawy polskiej, drogą handlu wymiennego powstała możliwość zdobycia broni i amunicji dla samoobrony. Ta przychylność Węgrów pozwoliła bardziej zagrożonym Polakom na uzbrojenie się celem przeciwdziałania napadom organizowanym przez bandy ukraińskie, które dotychczas pozostawiały Jazłowiec w spokoju. Węgrzy, jak wynikało z rozmów z ich oficerami, byli dobrze zorientowani w ideologii ukraińskiej i ich próbach utworzenia własnego państwa. Zamierzali włączyć do niego część Węgier. Często też, gdy żołnierze węgierscy widzieli pomordowanych Polaków, a było to już w następnych latach, to wykonywali fotografie dokumentujące zbrodnie.

Zagrożenie Polaków było zasadniczo dwukierunkowe. Należało liczyć się z tym, że lokalni nacjonałiści ukraińscy pod przywództwem takich miejscowych szowinistów jak Begierscy, Tyłowocze, Danysze i Makarוניםcy podejmą się akcji niszczenia jazłowieckich Polaków. Niezależnie od tego sąsiednie wioski ukraińskie, takie jak Rusiłów<sup>27</sup> i Leszczańce, szczute przez kler ukraiński, w odpowiednim czasie urządzą napad na Jazłowiec z zamiarem rabowania polskiego mienia. Jesienią 1942 roku nieomal doszło do tej ewentualności. Pewnego dnia ciemny lud ukraiński z wymienionych wyżej wiosek, na hasło miejscowych szowinistów zaczął gromadzić się na rynku w Jazłowcu z siekierami i widłami w ręku. Każdy z nich przyszedł też zaopatrzony w worek dla napełnienia zrabowaną własnością po zamordowanych Polakach. Kierowała nimi chęć rabunku. Przez ten cały czas aż do późnej nocy słychać było niemilknące okrzyki „smert` Lacham”, ale do przewidywanego napadu na domy polskie jednak nie doszło. Bardziej umiarkowani lokalni Ukraińcy zdołali powstrzymać ten wiejski motłoch od ich morderczych zamiarów i rabunku.

W takich okolicznościach zdobycie broni przez Polaków dla samoobrony stało się absolutną koniecznością. Broń palna stała się niezwykle cenna, cenniejsza na-

<sup>27</sup> Rusiłów (ukr. Русилів) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki) – miejscowość o charakterze rolniczym, położona na prawym brzegu Strypy. Po raz pierwszy odnotowana w XVI w.; prawdopodobnie od I połowy XVII w. funkcjonowała parafia greckokatolicka. W II Rzeczypospolitej od 1934 r. należała do gminy wiejskiej Złoty Potok II. Aktualnie liczy niespełna 300 mieszkańców (dane z 2014/2015 r.). Zob. С.Кравчук, В.Уніят, *Русилів*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 3, s.209; В. СИНІШИН, В.Уніят, *Русилів*, w: *Тернопільщина*, t.1, s. 647–648.



wet od ubrania i żywności, której po złych urodzajach i na skutek silnych mrozów brakowało nawet najbardziej zamożnym rodzinom. Dużą pomocą w zakresie tym była dla ludności jazłowieckiej pobliska wioska Duliby<sup>28</sup>, w której mieszkali wyłącznie Polacy. Tam już od samych początków niemieckiej okupacji powstała myśl samoobrony przed napadami ukraińskimi. Zorganizowana grupa młodych ludzi stanowiła trzon obrony wioski w oparciu o sprzęt nawet takiego kalibru jak działo armatnie. Posiadali broń, amunicję, granaty. Bliskie kontakty z nimi dały możliwość Polakom z Jazłowca zapoznać się z użyciem broni i metodami prowadzenia walki obronnej.

Zagrożenie Polaków w Jazłowcu ze strony Ukraińców wybitnie się zmniejszyło, kiedy w jesieni 1942 roku wojskowy garnizon węgierski ulokował się w klasztorze niepokalanek, w części budynków zajmowanych wcześniej przez policję ukraińską. Ukraińcy uważali nawet, że Polacy specjalnie sprowadzili Węgrów do miasta i takie pogłoski rozprowadzali. Milicja ukraińska, która wobec siebie używała terminu „policja” była zmuszona przenieść się do miasta, gdzie zajęła budynek należący do zamordowanego Żyda. Było to dla nich wielkim upokorzeniem. Przebywanie w klasztorze – czyli jak mówili polskim pałacu – uważali za nobilitację. Zresztą wszystko co wiązało się z przedwojenną Polską, polskością i Polakami wpędzało ich w wielkie kompleksy. W tym samym budynku przydomowym, do którego przenieśli się milicjanci ukraińscy, mieścił się też lokalny areszt, w którym przetrzymywano m. in. Polaków schwytanych podczas łapanek na przymusową robotę do Niemiec.

Akcja łapanek i wywozu Polaków była kierowana przez Niemca o nazwisku Roth, który miał swoje biura w Buczaczu. Dostarczaniem „żywego towaru” dla niego zajmowała się oczywiście milicja ukraińska. Łapanki odbywały się niespodziewanie, najczęściej nocą, wczesnym rankiem, w dni świąteczne lub drogą podstępem. Milicja ukraińska robiła wszystko, by na roboty do Niemiec wywieźć jak najwięcej Polaków, a nie Ukraińców. I tak na przykład pewnego dnia ogłoszono sprzedaż butów w wiosce Nowosiółka Jazłowiecka<sup>29</sup>. Pewna liczba Polaków udała

<sup>28</sup> Duliby (ukr. Дуліби) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki), miejscowość położona na lewym brzegu Strypy, na południe od Jazłowca, znana z urodzajnej gleby. Najstarsze informacje o miejscowości pochodzą z lat 70. XIV w. Na przełomie XIX/XX w. niemal w całości zamieszkała przez Polaków, w późniejszym okresie osiedliło się kilka rodzin żydowskich. Obecnie Duliby liczą niespełna 800 mieszkańców. Zob. S. Barącz, *Pamiętki buczańskie*, s. 155; Słownik *geograficzny*, t. 2, s. 216–217; М.Мацала, В.Уніят, *Дуліби, в: Тернопільщина*, t. 1, s. 605.

<sup>29</sup> Nowosiółka Jazłowiecka (ukr. Новосілка Язловецька, aktualnie Новосілка) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki), miejscowość położona na lewym brzegu potoku Jazłowczyk (ob. Wilkowiecki), na południe od Jazłowca. W 1929 r. wybudowano świątynię filialną. Na terenie miejscowości znajdują się ślady dawnej osady, aktualnie określanej jako kultury staroruskiej. Obecnie liczy około 550 mieszkańców. Zob. Słownik *geograficzny Królestwa*, t. 7, Warszawa 1886, s. 277; П.Германович, В.Уніят,

się tam w nadziei zakupu obuwia, które było towarem deficytowym. Wszyscy zostali schwytani przez ukraińską milicję i odstawieni do Buczacza, do biura Rotha. W jednej z pierwszych łapanek odstawiono Niemcom około 15 osób. Wśród nich byli mieszkańcy Jazłowca: Jadwiga Rola, Edward Podolski, Jan Kulickowski i Adam Wróbel. Z tej grupy w czasie transportu uciekło około 10 osób i wróciło do Jazłowca. Jadwigę Rolę jej wuj Józef Grzesiowski w ostatniej chwili wyciągnął przez okno z wagonu towarowego przygotowanego do wyjazdu. Z kolei Franciszek Kowalski zsunął się po rynnie z aresztu ulokowanego na drugim piętrze i uciekł w pola. Co prawda milicjanci ukraińscy gonili go i strzelali w jego kierunku, lecz szczęśliwie udało mu się zbiec i ukryć dzięki pomocy Jana Grzesiowskiego, który w tym czasie pracował w polu. Polacy w takich przypadkach gdy szło zagrożenie często sobie pomagali i umieli ukryć dawne animozje sąsiedzkie oraz kłótnie. W obliczu bezpośredniego zagrożenia życia nawet najbardziej dotychczas zaciekli wrogowie pomagali sobie wystawiając swoje bezpieczeństwo na wielką próbę, narażali życie, dzieli się przysłowiowa ostatnią kromką chleba, użyczali własnego łóżka na odpoczynek, ale gdy mijało niebezpieczeństwo nadal ze sobą nie rozmawiali, kłócili się, gniewali. Aż do następnego niebezpieczeństwa.

Wspomnieć też trzeba o jazłowieckich Żydach. Podczas, gdy sytuacja Polaków była trudna i wymagała stałej czujności, położenie ludności żydowskiej było tragiczne. Chyba dla pokojowych cech ich żydowskiej natury myśl samoobrony, jeśli taka istniała, tylko nieznacznie przerodziła się w aktywną opozycję. Ich opozycja zasadniczo ograniczała się do bardzo biernego zachowania się wobec prześladowców w nadziei, że ostatecznie przetrwają okres tych prześladowań. Ta bierność pozwalała ukraińskim władzom miasta i milicji na wykorzystywanie Żydów przed ostateczną likwidacją do wielu prac fizycznych na roli oraz przy robotach miejskich zarówno latem jak i zimą. Większość z Żydów szukała schronienia po różnych kątach, a przede wszystkim w lesie, starając się utrzymać przy życiu drogą potajemnej wymiany towaru z Polakami na żywność.

W maju 1942 roku na skutek burzy i oberwania się chmury zazwyczaj mała rzeczka Jazłowczyk wezbrała na jazłowieckich polach i zalała środek miasta kierując się ku Strypie przez domostwa. Silny prąd wody spowodował wiele szkód i zniszczeń. Jednym z większych zniszczeń było zniesienie przez wodę muru podtrzymującego drogę przez most do kościoła. Do pracy nad jej naprawieniem zmobilizowano ludność żydowską. Jako materiału do naprawy użyto kamieni nagrobków (macew) z cmentarza żydowskiego<sup>30</sup>. Przymusowi pracownicy ukraińscy

---

*Новосілка, w: Тернопільський енциклопедичний словник, t. 2, s. 641; H. Мизак, В. Уніят, М. Футрин, Новосілка, w: Тернопільщина, t. 1, s. 626–627.*

<sup>30</sup> Cmentarz (kirkut) gminy żydowskiej znajduje się w północnej części Jazłowca. Obecnie zaniedbany, zachowało się jedynie kilka macew. Na miejscu bożnicy zburzonej częściowo podczas wojny, a ostatecznie po jej zakończeniu wybudowano dom prywatny.

pod nadzorem ukraińskiej milicji znosili nagrobki swoich przodków i bliskich z odległości pół kilometra i układali z nich ścianę oporową. Jeśli potomność kiedyś odgrzebie te płyty, to niewątpliwie znaki żydowskie będą dla nich zagadką starej kultury, która w ścianie muru pozostawiła swoje ślady. Może nawet znajdzie się tam płyta przodków słynnego pisarza żydowskiego Agnona Czaczkesa<sup>31</sup>, który się w tym mieście narodził. Dla ówczesnej władzy ukraińskiej nic nie było święte, wielkie, godne szacunku. Liczyła się teraźniejszość i przyszłość mierzona perspektywą kilku, kilkunastu dni.

W początkach 1942 roku dotarła do Jazłowca wieść, że w Buczaczu ma powstać wydzielona część (ghetto) miasta, w którym będą skoszarowani Żydzi. Wydawało się to początkowo nierealne i niemożliwe do przeprowadzenia. Raczej spodziewano się wywiezienia Żydów do innych miejscowości, albo obozów, o których się już mówiło. Słowo obóz, które pojawiło się w okresie okupacji niemieckiej, było gorsze i straszniejsze niż sowieckie wywózki na Syberię lub Kazachstanu. Dochodziły na Jazłowca wiadomości, że Niemcy organizują getta w większych miastach, a w pomniejszych miejscowościach albo mordują Żydów, albo też ich przepędzają ze swoich domów. Gdzieś w okolicy marca 1942 roku stało się powszechnie wiadomym, że wcześniej czy później Żydzi jazłowieccy zostaną skierowani do tego getta lub obozu. Nie wiadomo skąd dochodziły takie wiadomości. Raczej rozpowszechniali je, a raczej dzielili się nimi Ukraińcy. Zapewne wiedzieli o tym od Niemców. W obliczu wysiedlenia ze swoich domów co bogatsi i bardziej wpływowi Żydzi zaczęli szukać kryjówek i bezpiecznego miejsca poza Jazłowcem. Wielu Żydów starało się ukryć swoje rodziny i dzieci. Na ulicach widoczni byli raczej starcy żydowscy. Dzieci żydowskie, do których strzelali milicjanci ukraińscy, miały przykazane pozostawać w domach. Bogatsi Żydzi przy pomocy pośredników, którymi byli najczęściej Polacy, wyszukiwali gdzieś na prowincji, za wynagrodzeniem, takie miejsca jak odległe domy, wielodzietne rodziny, osoby, które nie utrzymywały z innymi kontaktu. Pośrednicy unikali raczej środowisk i domów ukraińskich. Wśród Polaków było wielu, którzy chętnie przyjmowali Żydów na przechowanie, jednak najczęściej za zwrotem części kosztów. Nikt nie liczył się z tym, że za pomoc Żydom można było stracić

<sup>31</sup> Wg historyków żydowskich i dostępnych publikacji Szmuel Josef Czaczkes – ps. Szuel Josef Agnon (17 VII 1888–17 II 1970) ur. się w Buczaczu. Jeden z najwybitniejszych w XX w. pisarzy żydowskich, tworzący początkowo w języku jidysz, a po wyjeździe do Palestyny w 1907 r. wyłącznie w języku hebrajskim. Początkowo podejmował tematykę problemów religijnych i życia codziennego Żydów w Galicji, a w okresie dojrzałej twórczości wyłącznie tematykę świecką. W 1966 r. uhonorowany literacką Nagrodą Nobla (pierwszą w historii literatury hebrajskiej). Zmarł w Jerozolimie. Zob. G. Shaked, *Shtrael Yosef Agnon: A Revolutionary Traditionalist*, New York 1989; Ю.Покальчук, *Агрон Шмуель Йосеф*, w: *Енциклопедія сучасної України*, ред. І. М. Дзюба та ін., t. 1, Київ 2001, s. 150–151; Ю.Ковальков, Ю.Покальчук, *Агрон Шмуель Йосеф*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 3, s. 23–24.

życie. Większość była przekonano do tego, że terror antyżydowski minie po kilku tygodniach i życie wróci do normalnego biegu.

Bardzo szybko ogłoszono, że za ukrywanie Żydów i wszelką dla nich pomoc obowiązuje kara śmierci. Było to prawo niemieckie. Wielu Polaków, którzy przetrzymywali Żydów lub z nimi handlowali było zastraszonych. Bali się o siebie i swoje rodziny. Rozumieli to Żydzi, którzy nie chcąc narażać Polaków uciekali nad rzekę lub do lasu i tam koczowali. Niekiedy tylko przychodzili po żywność i szybko znikali. Ale byli i tacy, którzy mimo niebezpieczeństwa utraty życia nadal ukrywali Żydów i to bezinteresownie. Kara śmierci, którą nałożyli Niemcy na ukrywających Żydów sprawiła, że wiele polskich rodzin prowadziła ten proceder w największej tajemnicy nawet przed najbliższymi. Zachowywano wielką ostrożność, szczególnie uważając, by o ukrywanych nie dowiedziały się dzieci oraz sąsiedzi. Zapewne dlatego trudno jest doszukać się nazwisk osób, które udzielały bezpośredniej pomocy Żydom. Późniejsze przesiedlenia polskiej ludności na ziemię zachodnie jeszcze bardziej zmniejszyło możliwości doszukania się tych osób i wykazania ofiar, jakie ponosili Polacy względem Żydów. Znane są też i takie wypadki, że Żydów ukrywały i wspomagały rodziny ukraińskie.

Jednym z najbardziej zaangażowanych w wyszukiwanie kryjówek dla Żydów był jaz łowiczanin Jan Szablowski. Sam też ukrywał i zapewne utrzymywał dłuższy czas jednego Żyda. Innym ukrywającym Żydów, o którym nawet było wiadomo w niektórych kręgach, był Stanisław Kulesza. Mimo, że był chorowity i słaby, wybudował w tajemnicy przed innymi ziemny schron w polu, gdzie przechowywał rodzinę żydowską. Żywność, którą zdobywał w przebiegły sposób, dostarczał im Jan Grzesiowski. Natomiast Franciszek Kowalski okresowo przechowywał rodzinę żydowską w piwnicy wybudowanej w ogrodzie. Jego stryj Stanisław Kowalski przez dłuższy czas ukrywał żydowskiego aptekarza ze Stanisławowa, do którego po pewnym czasie dołączyła żona i córka. Około dziesięciu młodych Żydów oraz dzieci kryjące się nad rzeką i w lesie przylegającym do ogrodu Leona i Emilii Rola często korzystało z ich doraźnej pomocy – najczęściej w formie żywności. Ale dostarczano im także odzież. Poza tym duża liczba Żydów, ukrywająca się na polach i lasach, często nocą podkraδαła się do polskich domów z prośbą o pomoc lub propozycją wymiany towaru za żywność. Mimo łapanek na Żydów i zapędzania ich do robót publicznych nadal część Żydów pozostawała w swoich domach.

Lato 1942 roku, mimo, że „polowano” na Żydów, było jeszcze spokojne. Ciepłe noce, zapasy żywności i życzliwość polskich rodzin pozwalała przetrwać ukrywającym się Żydom. Dopiero w jesieni tego roku ogłoszono przeprowadzkę wszystkich jazłowieckich Żydów do getta w Buczaczu. Ostateczne przesiedlenie ich do getta było poprzedzone podstępny wyłudzeniem kosztowności przez Niemców od swoich ofiar. Esesmani z Buczacza w otoczeniu ukraińskich milicjantów wpadali na ciężarówkach do Jazłowca i szantażowali Żydów wywie-

zieniem z ich domów. Obiecywali pozostawienie, jeśli się wykupią Niemcom składając kosztowności. Ciągłe powtarzano, że Żydzi posiadają wiele kosztowności, że mają zakopane skarby, ukryte w ogrodach słoje ze złotymi i srebrnymi monetami. Takie mity rozpowszechniano powszechnie. Podczas jednej z obław dano Żydom pewien okres czasu dla zlikwidowania swojej własności i sprzedaży dobytku. Najczęściej meble i przedmioty codziennego użytku odkupywali od nich sąsiedzi po bardzo niskich cenach. Następnie Żydów tych wyprowadzono ich za cmentarz w kierunku Buczacza, gdzie było getto. Tam zażądano od nich pieniędzy i kosztowności. Żywność, jaką wzięli na drogę, albo im zabrano, albo zniszczono. Część Żydów oddała pieniądze dobrowolnie, innym zabrano siłą. Kiedy już ich obrabowano, pozwolono im wrócić do Jazłowca. Żydzi powrócili do swoich pustych mieszkań. W kilka tygodni potem rozegrała się największa tragedia. Większość jazłowieckich Żydów została wypędzona ze swoich domów przez milicję ukraińską i przeprowadzona pod bronią do Buczacza. Kilku zdołało zbiec, część już wcześniej ukryła się w Jazłowcu. W Buczaczu osadzono jazłowieckich Żydów w getcie, a z czasem odesłano do jednego z hitlerowskich obozów zagłady. Pewną grupę rozstrzelano i pochowano we wspólnych mogiłach nad Strypą koło mostu kolejowego. Wieści o tym przyniesli jazłowieccy Żydzi, którym udało się zbiec z getta.

W czasie akcji wysiedlania Żydów z Jazłowca i przepędzenia ich do getta w Buczaczu, kilku nich z nich pozostało na miejscu w nadziei, że uratują życie. Gdy po kilku dniach pojawili się na ulicy stali się przedmiotem „polowań”, które urządzili na nich ukraińscy milicjanci. Dochodziło do brutalnych morderstw, poniżania Żydów i upokorzeń przed śmiercią, zwłaszcza gdy wywlekano ukrywającego się w zakamarkach, na poddaszach, czy w budynkach gospodarskich. W pamięci wielu zachowały się nazwiska dwóch oprawców, którzy służyli w ukraińskiej milicji. Byli to Konowalczuk i Białous. Ale nie tylko oni z zimną krwią mordowali Żydów, zarówno dorosłych, jak i dzieci. Mordowano Żydów na ulicy, na oczach miejscowej ludności w sposób brutalny i barbarzyński. Zapewne dla przestrogi pozostawiano zwłoki na ulicy. Nie pozwalano też grzebać pomordowanych Żydów na ich cmentarzu za miastem, tylko w jakimś przypadkowym miejscu. Każde znalezienie i zamordowanie Żyda lub Żydówki było dla morderców źródłem dochodów w formie kosztowności lub pieniędzy posiadanych przez daną osobę. Z niektórych zbierano nawet odzież i buty.

„Polowania” na Żydów urządzano się niemal codziennie od chwili wywiezienia Żydów do getta w miesiącach jesiennych 1942 roku aż do wiosny 1943 roku. Schwytanych rozstrzeliwano na miejscu albo prowadzono w okolice cmentarza żydowski i tam ich mordowano. Cały rozmiar tych morderstw nie jest znany. Przerazenie i lęk nie pozwalały nikomu prowadzić jakiegokolwiek statystyki. Niemcy zastosowali taki element poniżania Żydów, że nie należało zapisywać ani

urodzenia, ani śmierci. Dla Niemców nie mieli tożsamości, osobowości i prawa do życia. Nie wiadomo ilu Żydów zamordowano w Jazłowcu. W pamięci Polaków zachowały się jedynie nazwiska tych zamordowanych Żydów, którzy pochodzili z Jazłowca i byli powszechnie znani. Oprócz znanych Żydów, gdyż pochodzili z Jazłowca, w 1942 roku w mieście i w okolicy przebywało wielu Żydów przybyłych z innych stron. Z grona Żydów jazłowieckich śmierć z rąk Ukraińców ponieśli: Moszko Rinder, Tylka Graser, ukrywający się na Browarach Nürnberg z żoną i córką, czteroosobowa rodzina Baruchów, których rozstrzelano na oczach Polaków zmierzających w niedzielę do kościoła na nabożeństwo, aptekarz Auschnitt, którego rozstrzelano wraz z córką i żoną nad Strypą, natomiast drugą córkę aptekarza zastrzelił osobiście Białous na polu zabierając jej przy okazji korale. Ponadto zginął najbogatszy w Jazłowcu Żyd o nazwisku Held, który podobno sam oddał się w ręce milicji ukraińskiej, a którego oprawcy zrzucili z murów jazłowieckiego zamku i dobili. Znany jazłowiecki lekarz o nazwisku Goldstaub został zamordowany wraz z synem w lesie za Księżyną<sup>32</sup>. Starsza już wiekiem Żydówka o nazwisku Ruchła, która była w powszechnym szacunku w swoim środowisku, została zastrzelona w pobliżu katolickiego cmentarza. Podobno, gdy zaczynało się „polowanie” na Żydów, powiedziała do polskich sąsiadów: „oni nami zaczyniają chleb, ale wami będą mieszać”. Było to powiedziane w odniesieniu do ukraińskich sprawców mordów na Żydach.

W warunkach, jakie istniały w Jazłowcu ukrywanie się Żydów u Polaków, czy to na własną rękę, czy szukając pośredników, od jesieni 1942 roku nie było sprawą prostą. Ukraińcy wprawdzie nie stanowili większości etnicznej, ale będąc zmieszani z Polakami (rodziny mieszane) i żyjąc w sąsiedztwie mieli stały wgląd w sprawy swoich sąsiadów. W tak małej miejscowości jaką był Jazłowiec, który przed wojną liczył nie więcej jak około 5 tys. mieszkańców, wszyscy się nawzajem znali. Rozpoznawanie osób pochodzenia żydowskiego nie było sprawą skomplikowaną. Żydzi różnili się ubiorem, postawą, wyglądem i mową. Przed milicją ukraińską nic nie dało się ukryć, nawet taki incydent jak przechowywanie niemowlęcia żydowskiego przez Teofilę Zimirską (Kołodziej). Fakt ten szybko doszedł do wiadomości Ukraińców i zakończył się śmiercią dziecka. Z osobą Teofili Zimirskiej łączył się inny wypadek, mianowicie próba uratowania żydowskiego chłopca. Na widok płaczącego dziecka prowadzonego na rozstrzelanie przez znanego oprawcę Konowalczuka, kobieta ta wyrwała małego Żydkę z jego rąk i zabrała go do swego domu. Mimo jej najlepszych chęci ukrycia dziecka i uratowania przed zagładą próba ta nie powiodła się. Zakończyła się dla chłopca tragicznie wśród grobów żydowskiego cmentarza, gdzie go zamordowano.

<sup>32</sup> Lasy położone na prawym brzegu Strypy, na zachód od Jazłowca. Zob. Relacja pisemna J. Zielińskiego, Warszawa, 12 I 2015 r.

W początkach istnienia getta w Buczaczu wielu Żydów robiło tajemne wypadki do Jazłowca w celu nabycia żywności dla siebie i dla swoich bliskich. Najczęściej dopuszczali się tego Żydzi pochodzący z Jazłowca, którzy znali drogi i miasto. Posiadane przez nich zapasy mydła, skóry i materiałów włókienniczych często służyły jako materiały wymienne. Posiadali także pieniądze. Handel tego rodzaju materiałami był rzeczą powszechną i dlatego trudno byłoby przytoczyć wszystkie nazwiska, które w tym procederze z narażeniem życia pośredniczyły. Wiadomym jednak było, że osobą najbardziej zaangażowaną w utrzymywaniu tych handlowych kontaktów był wspomniany wyżej Józef Grzesiowski. Jego transakcje głównie polegały na dostarczaniu mięsa i chleba uciekinierom z getta.

Niektórzy Żydzi wypuszczający się z getta buczackiego docierali brzegami rzeki Strypy, aż [do] wioski Duliby zamieszkałej przez Polaków. W Dulibach rezydował niezapomniany ks. Klemens Ziomek<sup>33</sup>. Ludność tamtejsza, zapewne pod jego wpływem, była przychylnie nastawiona do sprawy żydowskiej. Miejscowość ta była jednym z większych źródeł zaopatrywania Żydów w żywność. Później ustaliła się trasa Buczacz–Duliby, często też wykorzystywana przez żydowską i polską partyzantkę.

Żydzi, którym udało się ukryć albo zbiec z buczackiego getta, kryli się po lasach. W okresie lata i wczesnej jesieni korzystali z płodów leśnych oraz upraw polowych. Najczęstszym źródłem ich zaopatrywania było pole należące do sióstr Niepokalanek zwane Kamiennym Garbem<sup>34</sup>. Pole to, otoczone z trzech stron lasem, było z racji położenia najbardziej dostępnym dla ukrywających się Żydów. Siostry zakonne wiedząc jakim celom służą ich płody, pozostawiały w polu

<sup>33</sup> Ks. Klemens Ziomek (1902-1990) – kapłan arch. lwowskiej, kształcił się w Seminarium Duchownych w Tarnowie i we Lwowie oraz na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, święcenia kapłańskie otrzymał 1930 r. we Lwowie. Kolejno wikariusz parafii Strusów (1930-1931), pomoc duszpasterska w Draganówce (1931 r.), wikariusz parafii Sasów (1931-1932), Biłka Szlachecka (1932-1933), Bełz (1933-1935) i Czerwonogrod (1935-1937), wikariusz parafii Jazłowiec rezydujący w Dulibach (1937-IX/X 1945). Ekspatriowany wraz z parafianami z Dulib, przybył 17 X 1945 r. do Chocianowa na Dolny Śląsk, gdzie zorganizował parafię. Od I 1948 r. na terenie diecezji tarnowskiej, m. in. wikariusz parafii Nowy Wiśnicz (I-VII 1948), duszpasterz w Lipnicy Murowanej (VII 1948), wikariusz parafii Rzezawa (1948-1952), Siedlce (VII-X 1952) i Lubzina (1952-1958), wikariusz eksponowany wikariatu w Górze Motycznej w parafii Straszcin (1958-1967), po otrzymaniu urlopu zdrowotnego rezydent w Domu Księżych Emerytów w Tarnowie (VI-IX 1967), pomoc duszpasterska w parafii Nagoszyn (1967-1981), następnie tamże rezydent. Zmarł w Nagoszynie, tamże pogrzebany. Zob. A. Nowak, *Ks. Klemens Ziomek, w: Schematyzm diecezji tarnowskiej na rok 1992. Część historyczna*, Tarnów 1992, s. 270; K. Szwarga, *Ks. Klemens Ziomek, „Currenda. Urzędowe Pismo Diecezji Tarnowskiej”* 1992, s. 582; Z. Machoń, *Pionierskie lata*, [http://www.cosanow.pl/HISTORIA\\_CHOCIANOWA/PIONIERSKIE\\_LATA/index.htm](http://www.cosanow.pl/HISTORIA_CHOCIANOWA/PIONIERSKIE_LATA/index.htm) [dostęp: 27 VII 2016 r.].

<sup>34</sup> Prawdopodobnie były to tereny orne położone na zachód od klasztoru w kierunku Styrpi i ciągnące się wzdłuż gościńca (utwardzonej polnej drogi) do Rusiłowa. Zob. relacja pisemna J. Zielińskiego, Warszawa, 12 I 2015 r.

ziemniaki ze świadomością komu będą służyć. Same zresztą prowadziły akcję ukrywania Żydów i organizowały dla nich pomoc. Mówiło się nawet o wystawianiu dla nich chrześcijańskich metryk.

Najbardziej efektywna pomoc, jakiej Żydzi doznawali, pochodziła od Polaka nazwiskiem Piszcz. Człowiek ten, naturalizowany obywatel Stanów Zjednoczonych, tuż przed II wojną światową powrócił z Ameryki do rodzinnego kraju i osiedlił się nie wiadomo dlaczego właśnie w Jazłowcu. Za przywiezione dolary zakupił ziemię nad Strypą i na jej wschodnim brzegu zbudował sobie dość duży i wygodny dom. W domu tym mieszkała jego rodzina, składająca się, oprócz niego, z żony, syna i kuzynki. Piszcz był lubianym i szanowanym obywatelem. Położenie domu Piszczana odludziu i w stosunkowo niedalekiej odległości od dwóch ukraińskich wiosek Rusiłów i Leszczańce, nie było najbezpieczniejszym miejscem w tamtej okolicy. Ponadto krążyły po Jazłowcu i po innych miejscowościach informacje, że Piszcz jest bardzo bogaty, ma złoto i dolary, a w domu panuje niezwykle przepych. Może mówiono tak dlatego, że dom stojący na uboczu nie był odwiedzany przez sąsiadów, a Piszcz, podobnie jak i jego rodzina, nosiła się na bogato. Dlatego już od pierwszych dni ukraińskich rządów Piszcz starał się o zabezpieczenie siebie i swej rodziny przed ewentualnym napadem i rabunkiem. Historia tego człowieka jest typowym przykładem Polaka, żyjącego na polskich kresach w morzu ukraińskim, który robił wszystko, co było możliwe, aby razem z rodziną przeżyć okres ukraińsko-niemieckiego terroru. Z jego domostwem i z nim samym łączy się ściśle istnienie i działalność partyzantki żydowskiej, która powstała z niedobitków jazłowieckich Żydów.

Piszcz był człowiekiem pomysłowym i przebiegłym. Myśl podjęcia pewnych środków bezpieczeństwa zrodziła się u niego już w jesieni 1939 roku, kiedy jakiś polski oddział idący w kierunku granicy rumuńskiej pozostawił nad rzeką uszkodzone artyleryjskie działo oraz pewien zapas amunicji do tego działa. Samo działo bez zamka okazało się dla niego zupełnie nieużytecznym przedmiotem i nie stanowiło wartości. Amunicję ze względu na zawartość prochu zakopał w bezpiecznym miejscu na wszelki wypadek. Przeworność i geniusz tego człowieka w niedługim czasie znalazła swoje uzasadnienie.

Podczas wycofywania się oddziałów sowieckich w czerwcu 1941 roku, w jakiś wiadomy tylko dla niego sposób, udało mu się zdobyć karabin z pewną ilością amunicji, co stało się podstawą jego osobistego systemu obronnego. Poza obroną życia i mienia przed bandami ukraińskimi, broń ta również służyła mu do zdobywania zasobów mięsa przez polowanie na dziką zwierzynę w ciągu zimowych sezonów. To znowu stało się źródłem żywności zarówno dla niego i rodziny, jak i dla ukrywającego się u niego żydowskiego oddziału partyzanckiego.

Już na pierwszą wieść o tym, że Polacy w Jazłowcu są aresztowani i prześladowani przez Ukraińców, Piszcz postanowił zbudować bezpieczny schron dla siebie



i rodziny. Pierwsza próba nie była zbyt udana. Schron wykonany był pod domem. Jednak na skutek piaszczystej osuwającej się ziemi oraz bliskości rzeki był często zalewany wodą w czasie deszczów i wyższego poziomu Strypy. Niemniej, przez pewien czas miejsce to służyło mu do przechowywania rzeczy, a zwłaszcza artykułów żywnościowych. Następną jego próbą było wykopanie schronu w zboczu jaru rzeki, w odległości około 50-60 metrów od domu. Schron ten był wybudowany w takim miejscu, aby jego właściciel miał dobry widok na swój dom oraz cały okoliczny rejon. Był należycie zamaskowany. Z czasem miejsce to stało się jego stałym miejscem zamieszkania oraz kryjówką dla partyzantki żydowskiej. Z tym miejscem łączy się długa i ciekawa historia ludzi, którzy byli zdecydowani walczyć do końca, niż zginąć bezcelowo od kuli ukraińskiego oprawcy.

Kontakty Piszcz z mieszkańcami Jazłowcem były regularne. Do osób, z którymi współpracował należał Franciszek Kowalski oraz dwóch braci: Kornel i Kazimierz Szablewscy. Wymienieni wielokrotnie pośredniczyli w nabywaniu amunicji do karabinów i granatów od węgierskich żołnierzy i dostarczaniu ich partyzantce żydowskiej. Franciszek Kowalski kilkakrotnie spotykał się z członkami tego żydowskiego oddziału i kilkakrotnie towarzyszył Piszczowi w polowaniach na dziki i sarny. Tak zdobyte mięso solono i składano w beczkach dla użytku Polaków i Żydów. Bez takich żywnościowych zapasów trudno byłoby przetrwać mroźną zimę.

Z zeznań wielu świadków wynika, że partyzanci żydowscy byli dobrze ubrani i odżywieni. Nosili długie skórzane buty oraz ciepłe kurtki zielonego koloru. Pochodziły z magazynów wojskowych. Poza własną obroną ich głównym zadaniem było zdobywanie i dostarczanie żywności innym Żydom, prawdopodobnie tym, którzy ukrywali się w okolicznych lasach koło Buczacza i nad Strypą. Tam podobno gromadziła się większość Żydów, którzy nie chcieli podporządkować się narzuconej im władzy niemieckiej i ukraińskiej w getcie. Innym zadaniem tego oddziału była aktywna walka z ukraińskimi oprawcami. Pierwsza ich akcja miała na celu zdobycie broni od Ukraińców. W czasie jesieni oddział ten zaatakował dom, w którym miał mieszkać ukraiński przywódca o nazwisku Begierski. Na skutek pomyłki i złego rozeznania terenu trafiono do mieszkania Polaka Ludwika Grzesiowskiego<sup>35</sup>. Akcja więc była nieudana. Druga akcja miała celodwetowy na ukraińskim oprawcy Konowalczuku, którego obwiniano o śmierć setek Żydów i znęcanie się nad bezbronnymi. Wywiad, niewątpliwie polski, dostarczył im informacji o ruchach i zwyczajach tego człowieka. Obiektem jego specjalnej uwagi była niejaka Jabłońska, mieszkająca niedaleko lasu. Najczęściej w jej domu i w jej towarzystwie spędzał on wieczory i całe noce. Partyzanci żydowscy pewnej nocy podeszli pod ten dom i otoczyli go z trzech stron. Jedynie od strony strumyka

<sup>35</sup> Zapewne chodzi o Ludwika Grzesiowskiego – młynarza, który przed wojną dzierżawił młyn w Skomorochach. Zob. A. Kulickowski, *Wspomnienia z Jazłowca*, Wrocław 1981, s. 7, 13.

nikogo nie postawiono. Z chwilą wejścia do domu i narobienia hałasu Konowalczuk wyskoczył przez okno dorzeczki, zbiegł do lasu i cudem uniknął śmierci. Tego zamachu, jak się później okazało, dokonała grupa żydowskich partyzantów, która ukrywała się w schronie Piszcz. Nie ulega wątpliwości, że i sam Piszcz był w to wmieszany, aczkolwiek nie brał w tym czynnego udziału<sup>36</sup>.

Ukraińcy niewątpliwie wiedzieli o domu Piszcz i prawdopodobnie orientowali się w jego możliwościach obronnych. O posiadanej przez niego broni, karabinach maszynowych i działach opowiadano mity, a osoby z nim współpracujące te mity podtrzymywały. Dlatego zapewne Ukraińcy nigdy nie odważyli się zaatakować jego kryjówki, ani nawet milicjanci ukraińscy myszkujący nad Strypą w poszukiwaniu Żydów nie zbliżali się do jego domu. Wielu wiedziało także, że w pobliżu domu Piszcz operują partyzanci, o których z kolei opowiadano, że jest ich kilkuset. W tym wypadku współpraca polsko-żydowska okazała się zbawienna dla obu grup narodowościowych. Sam Piszcz powiadał, że on chroni Żydów, Żydzi chronią jego, a ich wszystkich chroni ziemia i las oraz Polacy z Dublib i przyjaciele z Jazłowca. To wszystko składało się na efektywną obronę przed ukraińskimi bandami UPA, zagrażającymi Polakom ze strony takich wiosek jak Rusiłów, Leszczańce, Małe Zaleszczyki<sup>37</sup> i Skomorochy<sup>38</sup>.

W rzeczywistości schron obronny Piszcz był słabo uzbrojony. Cały jego arsenał składał się z jednego karabinu rosyjskiego, jednego uciętego karabinu austriackiego, skrzynki granatów węgierskich oraz skrzynki pocisków artyleryjskich, których nie było z czego wystrzelić i nadawały się na rozkręcenie i wydobywanie prochu. Uzupełnieniem tego była broń partyzantów żydowskich, której też nie było za dużo. To wszystko jednak nie stwarzało wielkich szans obrony w wypadku ataku ukraińskich band. Ale oni nie będąc w posiadaniu tych informacji przyjmowali ogólne krążące pogłoski o silnym uzbrojeniu placówki Piszcz. Nie znali rzeczywistej siły obronnej placówki. Ponadto strona ukraińska mimo poparcia

<sup>36</sup> W wersji znajdującej się w Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie w tym miejscu znajduje się odręczny szkic przedstawiający lokalizację domu Piszcz nad Strypą oraz schronów przez niego zbudowanych.

<sup>37</sup> Małe Zaleszczyki (ukr. Мали Заліщики) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki), miejscowość sięgająca początkami połowy XV w., położona na północ od Jazłowca, nad potokiem Olchowiec, oddalona ok. 12 km od Buczacza i 2 km od Jazłowca. W latach II Rzeczypospolitej należała do gminy Jazłowiec II. Obecnie liczy ok. 350 mieszkańców (dane z 2013 r.). Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 14, Warszawa 1895, s. 347; *Заліщики Мали. Калейдоскоп минулого*, w: *Бучач і Бучаччина. Історично-мемуарний збірник*, red. М. Островерха i in., Нью Йорк-Лондон-Париж-Сідней-Торонто 1972, s. 540–541; М. Козак, В. Уніят, *Мали Заліщики*, w: *Тернопільщина*, t. 1, s. 619–620.

<sup>38</sup> Skomorochy (ukr. Скоморохи) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki), miejscowość znana już w I poł. XV w. W II Rzeczypospolitej w gminie Potok Żółty II (woj. tarnopolskie, pow. buczacki). Obecnie liczy ok. 1200 mieszkańców (dane z 2013 r.).

Niemców i mimo bezwzględnie lepszego uzbrojenia nie posiadała tego ducha, który z człowieka tworzy bohatera. Jednym celem ich zbrodniczej akcji były odosobnione a nieuzbrojone gospodarstwa, pojedyncze osoby przechodzące przez ich rejony, a w najlepszym wypadku polskie wioski, które pozbawione mężczyzn nie miały ani organizacji ani możliwości obronnych. Bandy ukraińskie składające się często z chłopstwa, było głośnie podczas wieców organizowanych przez nacjonalistów, a tchórzliwe gdy przyszło do walki. Czerń ukraińska, zwykły motłoch opętany szowinistycznymi ideami, nie był zdolny do poświęceń, bohaterstwa i wykazania odwagi. Co najwyżej, kierowali się odwagą gdy mieli przed sobą starców, bezbronne kobiety i dzieci. Często, nawet podczas napadów na skupiska polskie, atakowali gdy byli pijani, ale gdy usłyszeli strzały ze strony przeciwnej lub zobaczyli uzbrojonego przeciwnika, porzucali widły i worki na zdobycz i zawracali. A zabitych napastników ukraińscy krzykacze ogłaszali ofiarami polskich napadów i wznosili im pomniki z napisami, że są ofiarami polskiej nienawiści. Podjęcie takich akcji jak atakowanie nieprzychylnych im garnizonów węgierskich lub dostatecznie uzbrojonych polskich wiosek jak Duliby, które nadałyby im mit bohaterstwa, przynajmniej wśród ich ziomków, było poza ich mentalnymi i duchowymi możliwościami. Polskiemu duchowi walki obce było tchórzostwo i pragnienie zdobycia mienia na słabszym dla zaspokojenia chęci posiadania. To samo w sobie dowodzi, że elementy ukraińskie kierowały się zazwyczaj ideą niskich i amoralnych pobudek, których zasadą było mordowanie bezbronnych ludzi, bez względu na płeć i wiek oraz rabowanie ich mienia. Mając powszechne poparcie kleru grecko-katolickiego oraz swoich przywódców, nawet nie rozumieli jak nieludzkie i barbarzyńskie było traktowanie przez nich innych ludzi.

Społeczeństwo polskie w Jazłowcu już w pierwszej połowie 1943 roku zrozumiało konieczność zorganizowania skutecznego systemu samoobrony. Posiadanie broni mogło być skuteczne tylko wobec małych i sporadycznych napadów ze strony Ukraińców, kierujących się chęcią mordów i rabunku. W obliczu nowej sytuacji, której zasadniczym motywem była zwyrodniała myśl ukraińska, której początków szukać należy daleko przed II wojną światową, zmierzająca do unicestwienia wszystkich mniejszości, w tym Polaków, na terenach uznanych przez nich jako swoje, organizowanie się Polaków w zakonspirowane grupy dla własnej obrony było absolutną koniecznością. Przykład wyniszczenia ludności żydowskiej jak najbardziej przemawiał za podjęciem środków dla przeciwdziałania podobnej akcji przeciwko Polakom. Również hasła głoszone przez czynniki ukraińskie były zbyt prowokacyjne, aby ignorować niepokojące informacje przenikające do ośrodków polskich. Do takich prowincjonalnych miejscowości już z końcem 1942 roku zaczęły docierać nieznane im dotychczas terminy jak UPA<sup>39</sup> oraz

<sup>39</sup> Ukraińska Powstańcza Armia (ukr. Українська Повстанська Армія) – zbrojna formacja powołana do istnienia przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów w połowie

hasła całkowitej eksterminacji żywiołu polskiego. Idea ta stworzona przez mało znanego dotychczas przywódcy ukraińskiego Tarasa Czuprynkę<sup>40</sup> i ciesząca się poparciem najwyższych ukraińskich czynników religijnych i politycznych, nagle wyłoniła się jako zasadniczy cel ukraińskiej akcji niepodległościowej zmierzającej do ustanowienia własnego państwa w granicach na zachód od Sanu niemal po Azję Środkową. Taki apetyt na państwo od Morza Czarnego po niemal Bałtyk, od Krakowa po Kazachstan głoszone podczas wieców, na kazaniach w cerkwiach, podczas spotkań band. A ukraińska czerń wierzyła w brednie jak dziecko w opowiadane bajki. Szowiniści przedstawiali Ukraińców jako naród panów, zdobywców, odkrywców, carów, zwycięzców, bohaterów. A jeśli byli lepsi i bogatsi

X 1942 r. Celem bojówki była walka o niepodległe państwo ukraińskie zorganizowane na „etnicznych ziemiach ukraińskich”, na terenie którego mieszkać będą wyłącznie Ukraińcy. W tym celu podjęto szeroko zakrojone czystki etniczne zwłaszcza na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej oraz walkę zbrojną z podziemnymi oddziałami polskimi, partyzantką radziecką i bardzo sporadycznie z Niemcami, a później z Armią Czerwoną i oddziałami NKWD, Wojskiem Polskim i milicją oraz funkcjonariuszami UB (na terenie Polski pojałtańskiej). Przyjmuje się, że w okresie największego rozwoju UPA liczyła w I poł. 1943 r. liczyła ok. 15 tys. członków, w początkach 1944 r. – 25–35 tys. członków, a dwa lata później osiągnęła stan 3–5 tys. członków. Ostatnie oddziały UPA zlikwidowano na terenie ZSRS w 1956 r. Zob. A. B. Szcześniak, W. Szota, *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973; В.Сергійчук, *ОУН-УПА в роки війни. Нові документи і матеріали*, Київ 1996; W. Poliszczuk, *Legal and political assessment of the OUN and UPA*, Toronto 1997; R. Drozd, *Ukraińska Powstańcza Armia. Dokumenty-struktury*, Warszawa 1998; G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006; В. П.Товстий, *Українська Повстанська Армія*, Харків 2007; W. Wiatrowycz, *Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947*, Warszawa 2013; А. Я. Діяльність, *СБОУН(б) на Волині та Західному Поліссі (1946–1951 рр.)*. Монографія, Луцьк 2013.

<sup>40</sup> Właściwie: Roman Szuchewicz [Szuchewycz] (1907–1950) – ukraiński działacz nacjonalistyczny, członek Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (od 1923 r.) i aktywista Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (od 1929 r.). Za działalność terrorystyczną był osadzony w Berezie Kartuskiej (od 18 VI 1934 r.) oraz odbywał wyrok sądowy. Warunkowo zwolniony z więzienia (I 1937 r.) zbiegł na Ruś Zakarpacką należącą wówczas do Czechosłowacji, gdzie organizował Oddziały Syczy Karpackiej, a po zajęciu ziem polskich przez Niemców osiadł w Krakowie, gdzie poświęcił się działalności w OUN, następnie wstąpił do batalionu Nachtigal (z-ca dowódcy). Od XII 1941 r. dowódca kompanii w batalionie policyjnym (201 Batalion Schutzmannschaft) złożonym z ukraińskich ochotników oraz byłych członków oddziałów Nachtigal i Roland, a od VIII 1943 r. naczelny dowódca Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz przewodniczący Sekretariatu Generalnego Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwoleńczej. Odpowiedzialny za ludobójstwo Polaków i czystki etniczne na terenach Wołynia i Małopolski Wschodniej w latach II wojny światowej. Zginął w obławie zorganizowanej przez NKWD. 12 X 2007 r. uhonorowany przez prezydenta Ukrainy W. Juszczenkę tytułem „Bohatera Ukrainy”. Zob. В.Янів, *Шухевич-Чупринка – людина і символ*, Мюнхен 1950; П. Мірчук, *Шухевич – командир армії безсмертних*, Нью Йорк-Торонто-Лондон 1970; В.Кук, *Генерал-хорунжий Роман Шухевич. Головний Командир Української Повстанської Армії*, Львів 2007.

od nich, na przykład Polacy, Rosjanie, Żydzi – to tylko dlatego, że zawładnęli myślą ukraińską i zabrali Ukrainie odwieczną ich własność. Już nie Przemyśl, Jarosław, ale Kraków, Wilno, Charków, kozacki Rostów, miasta słowackie i rumuńskie, basen Morza Czarnego był etnicznie ukraiński. A czerń słuchała tych bredni nie wiedząc nawet gdzie leży Morze Czarne. Wszystkie te wiece, pochody, maskarady z flagami ukraińskimi, a później i niemieckimi organizowano by wzbudzić nienawiść Ukraińców do sąsiadów. Stymulowali ich ku temu także Niemcy, którzy wysługiwali się milicją ukraińską i ukraińskimi przywódcami dla zwalczania Polaków, Żydów, Cyganów i innych „podludzi”.

Głównym założeniem tej akcji była oczywiście nazistowska idea czystości rasy i krwi. W rozumieniu ukraińskich przywódców, przenikniętych także niemieckim nazizmem, idea ta była rozumiana jako czystość wyznania. Tylko grekokatolicy mogli być uznani za Ukraińców i odwrotnie. Każdą inną narodowość, a przede wszystkim polską, należało wyniszczyć i wytepić. Tam głosili ukraińscy przywódcy. Na gruzach tej zbrodni miało powstać niezależne państwo ukraińskie o ludności jednolitej narodowościowo, etnicznie, językowo, kulturalnie i pod względem religijnym. Ta nieludzka myśl ludobójstwa dawała każdemu zwyrodniałemu Ukraińcowi moralne prawo popełniania najbardziej wyszukanych zbrodni na osobach przeznaczonych na zagładę. Tak głosił rozpowszechniany już przed wojną dekalog Ukraińca<sup>41</sup>. Gdy jego treść trafiała do polskich rąk wydawała się być fikcją, wymysłem chorych jednostek. Jednak wkrótce okazało się, że był podstawa eksterminacji tysięcy Polaków. W wielu zacofanych ukraińskich miejscowościach, dokąd poza „mądrością” ukraińskiego batuszki nic nie docierało, odżyły dawne kozackie tradycje, a razem z tym zezwierzęcenie natury ludzkiej stało się zaletą „ukraińskich bohaterów”.

<sup>41</sup> Chodzi o „dekalog ukraińskiego nacjonalisty” opracowany w 1929 r. przez Stefana Łenkawskiego w 1929 r., którego wykładnię zawierały broszury wydawane w j. ukraińskim podczas II wojny światowej. Treść „dekalogu” była kilkakrotnie nieznacznie zmieniana. W wersji pierwotnej brzmiał następująco: *Ja - Duch odwiecznej walki, który uchronił Ciebie od potopu tatarskiego i postawił między dwoma światami, nakazuję nowe życie: 1/ Zdobędziesz państwo ukraińskie albo zginiesz walcząc o nie; 2/ Nie pozwolisz nikomu plamić sławy ani czci Twego Narodu; 3/ Pamiętaj o wielkich dniach naszej walki wyzwoleniczej; 4/ Bądź dumny z tego, że jesteś spadkobiercą walki o chwałę Trójzęba Włodzimierzowego; 5/ Pomścij śmierć Wielkich Rycerzy; 6/ O sprawie nie rozmawiaj z kim można, ale z tym, z kim trzeba; 7/ Nie zawahasz się spełnić największej zbrodni, kiedy tego wymaga dobro sprawy; 8/ Nienawiścią oraz podstępem będziesz przyjmował wrogów Twego Narodu; 9/ Ani prośby, ani groźby, tortury, ani śmierć nie zmuszą Cię do wyjawienia tajemnic; 10/ Będziesz dążył do rozszerzenia siły, sławy, bogactwa i obszaru państwa ukraińskiego nawet drogą ujarzmienia cudzoziemców.* Za: G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960*, Warszawa 2006, s. 50; por. R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923-1929*, Kraków 1989, s. 259; K. Łada, *Treść i znaczenie „Dekalogu” nacjonalistycznego OUN*, w: *Nacjonalizm czy nacjonalizmy?*, red. B. Grott, Warszawa 2006, s. 274; L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*, Kraków 2009, s. 56-57 (wersja poprawiona z 1929 r.).

Wprowadzenie tej myśli w życie dla wielu przyczyn nie nastąpiło natychmiast. Sama likwidacja Żydów, w którą angażowały się najbardziej zwyrodniałe elementy ukraińskie, wpłynęła zasadniczo na opóźnienie podobnej akcji przeciwko Polakom. Ale już wtedy luźne informacje docierające do ośrodków polskich wskazywały na to, że Polacy z kolei staną się celem zbrodniczej akcji ukraińskich nacjonalistów. Jedno z takich haseł, jak mordowanie własnych żon i matek, a nawet dzieci dla czystości krwi, było w swej treści ostrzeżeniem przyszłych mordów i rzezi od dawna przepowiadanych przez Ukraińców.

Dopiero druga połowa 1943 roku ukazała w pełni rozmiar ukraińskich zamiarów wobec ludności polskiej na Podolu. Do większych ugrupowań polskich, takich jak Jazłowiec, zaczęły coraz częściej napływać informacje o morderstwach na peryferiach, a zwłaszcza we wioskach, gdzie Polacy stanowili zazwyczaj etniczną mniejszość. W najbliższych okolicach Jazłowca wymordowano rodzinę Zielińskich, rodzinę Sawickich na Pożeżu<sup>42</sup> i rodzinę Kuriaków<sup>43</sup> w Lataczu<sup>44</sup>. W ciągu nocy coraz częściej ukazywały się łuny na horyzoncie, świadczące

<sup>42</sup> Pożeże (ukr. Пожежа) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki), niewielka miejscowość założona w I poł. XX w., położona na południowy-wschód od Jazłowca, która dała nazwę kilku jeziorom (tzw. Jeziora Pożeże lub Jeziora Pożeskie). Po II wojnie światowej ukraińskich mieszkańców Pożeża deportowano do obwodu mikołajewskiego (środkowa Ukraina). Obecnie miejscowość zamieszkała przez 33 osoby (dane z pocz. 2016 r.). Zob. В.Уніят, М.Футрин, *Пожежа*, w: *Тернопільщина*, t. 1, s. 640.

<sup>43</sup> Napad miał miejsce 14 XII 1944 r.; w niektórych opracowaniach widnieje nazwisko Karpak – zob. przypis 55. Podczas kilku napadów na polskich mieszkańców Latacza Ukraińcy zamordowali ok. 83–100 Polaków, a ok. 60 osób zostało ciężko rannych. Zob. R. Kotarba, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej w województwie tarnopolskim w latach 1939–1945. Próba bilansu*, w: *Polska-Ukraina: trudne pytania*, t. 6: *Materiały VI międzynarodowego seminarium historycznego „Stosunki polsko-ukraińskie w latach II wojny światowej”*, Warszawa, 3–5 listopada 1999, Warszawa 2000, s. 263; W. Kubów, *Terroryzm na Podolu*, Warszawa 2000, s. 86, 88–89; L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943–1947*, t. 1, Kraków 2002, s. 328; G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005, s. 312; H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, s. 437–438; G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”*, Kraków 2011, s. 232.

<sup>44</sup> Latacz (ukr. Литячі) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon zaleszczycki), wieś (dawniej miasto) położona na lewym brzegu Dniestru, ok. 16 km na południe od Jazłowca, po raz pierwszy wspominana w dokumentach w poł. XV w. W miejscowości zachowane pozostałościami kamiennych budowli obronnych – prawd. zamku. Dawny środek gorzelnictwa i produkcji cegieł. W miejscowości istniała w okresie międzywojennym parafia grekokatolicka; katolicy obrządku łańciskiego posiadali kaplicę filialną należącą do parafii jazłowieckiej. W okolicach Latacza zachowały się liczne jaskinie, w których w XIX wieku odkryto liczne ślady osadnictwa datowanego ok. 5–3 tys. lat przed Chrystusem oraz późniejsze cmentarzyska. Obecnie liczy 835 mieszkańców (pocz. 2015 r.). Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 5, s. 97; М.Бігус, І.Дубецький, В.Олійник, *Литячі*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 2, s. 369.

o niszczeniu polskiego życia i mienia przez ukraińskie bandy UPA. Tego rodzaju „nocne” zajęcie stało się popularną rozrywką dla niektórych zagorzałych Ukraińców, także z Jazłowca. Jednak żadna z tych band, lokalna, czy pozamiejscowa, nie odważyła się zaatakować Polaków w Jazłowcu. Plan taki musiał być jednak przygotowywany i ostatecznie wprowadzono go w życie, jednak w mniejszej skali niż się tego spodziewano. Przed napadami na polskie domostwa przestrzegały swych sąsiadów, w wielkiej tajemnicy, niektóre ukraińskie środowiska.

Pierwsza próba ataku miała miejsce na początku grudnia i była skierowana przeciwko duchowieństwu rzymsko-katolickiemu. Ukraińcy szowiniści szczególną nienawiścią zionęli przeciwko polskiej inteligencji i duchowieństwu. W ciągu pewnej nocy „nieznani sprawcy” wybili kamieniem okno i starali się dostać do wnętrza plebanii. Na to natychmiast zareagował ksiądz wikary [ks. Alojzy Schmidt<sup>45</sup>], który jako osobnik wysportowany i czujny chwycił ręką za lufę i wyrwał karabin z rąk „nieznanego napastnika”. Gdy strzelił zamkiem złoczyńcy uciekli w popłochu i zniknęli w ciemnościach. Pozostali anonimowi. Jednak już rano głowa gminy Emil Kołodziej osobiście udał się na plebanie i „urzędowo” interweniował żądając od księdza oddania karabinu. To dowodzi, że plan napadu był przygotowany przez ukraińskich przywódców i miał u nich absolutne poparcie. Zarówno bandy UPA, jak i milicja ukraińska, władza lokalna i miejscowy rucki duchowny w tych sprawach ściśle współpracowali i tego nawet nie ukrywali.

Proboszcz naszej łańciskiej parafii ks. dr Andrzej Kraśnicki<sup>46</sup>, wielce poruszony tym napadem, w wielkiej tajemnicy wezwał w ciągu tygodnia jednego z parafian,

<sup>45</sup> Ks. Alojzy Schmidt (1918–1980) – kapłan arch. lwowskiej, święcenia kapłańskie otrzymał w 1942 r. we Lwowie. Wikariusz parafii Trybuchowce (II–XI 1943; XII 1943–III 1944), Jazłowiec (XI–XII 1943), Sokal (III 1944–?); po opuszczeniu terenu archidiecezji pracował na terenie Dolnego Śląska jako adm. parafii Czernina (1945–1957), katecheta w Wałbrzychu (1957), duszpasterz w Jeleniej Górze (1957–1960) i proboszcz parafii Szczawno Zdrój (1960–1980). Zob. *Eksterminacja Narodu Polskiego*, cz. 1, s. 265, przypis 36.

<sup>46</sup> Ks. Andrzej Kraśnicki (1895–1943) – kapłan arch. lwowskiej, święcenia kapłańskie otrzymał w 1921 r. we Lwowie. W 1927 r. uzyskał doktorat na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Wikariusz parafii Kozowa (1921–1924) i parafii Brzeżany (1924–1925), prefekt studiów w Seminarium Duchownym we Lwowie (1925–), okresowo przebywał w Zakopanem (1932–1933), administrator parafii Waręż (?–1934), proboszcz parafii Jazłowiec (1934–1943). Asystent przy Bibliotece Instytutu Studiów Teologicznych UJK we Lwowie, wykładowca oraz prefekt studiów w seminarium duchownym (1927–1931). Odznaczony godnością „Expositorio Canonicali”. Po nieudanej próbie napadu nacjonalistów ukraińskich na plebanie w Jazłowcu 27 VIII 1943 r. pozostał na miejscu nocując na strychu kościelnym lub w klasztorze niepokalanek. W pierwszych dniach listopada zamieszkał wraz z wikariuszem ks. Alojzym Schmidtem na plebanii. Podczas drugiego napadu nocą 7/8 XII 1943 r. został odnaleziony na strychu, gdzie początkowo bronił się rzucając w napastników butelkami, później pobity, zrzucony na podwórko, torturowany i uprowadzony. Zaginął bez wieści; ciała nie odnaleziono. Napastnicy zrabowali część rzeczy osobistych proboszcza, pozostała część zabezpieczo-

mianowicie Stanisława Kowalskiego i całą sprawę jemu przedstawił. Po naradzie obydwaj doszli do przekonania, że po nieudanej próbie ukraińscy bandyci nie zdobędą się więcej na ponowny napad. Okazało się jednak w kilka dni później, że jazłowscy upowcy nie byli skłonni wyrzec się swych zamiarów. W nocy, dnia 3 grudnia 1943 roku bandyci znowu zjawili się przed plebanią i to w znacznej liczbie. Tym razem wyważyli wrota i siłą wdarli się do wnętrza. Rozpoczęli poszukiwania za proboszczem. W końcu znaleźli go na strychu, gdzie się ukrywał. Pobili go i rannego wyrzucili przez okno na zewnątrz w śnieg. Następnie, poranionego i pobitego proboszcza wrzucili na sanie z nawozem i w ciemnościach powieźli go w kierunku jezior za miastem, tam gdzie poprzednio mordowano i topiono Żydów węgierskich. Na tym ślad po nim zaginął. Już o świcie rozpoczęto poszukiwania w nadziei, że porzucono go rannego lub wzięto na przesłuchania do jednej z ukraińskich wsi. Nie znaleziono ani oznak życia, ani zwłok. Nie trudno jest się domyśleć, że ten ksiądz męczennik został tam zamordowany, a jego ciało zostało wrzucone do jeziora<sup>47</sup>. Wielu parafian na własną rękę czyniło poszukiwania i przepytowało nawet poufnie ukraińskich sąsiadów. Ślad sań wiozących rannego kapłana urywał się zawsze na jeziorach. A potem Ukraińcy rozpiechli się na wszystkie strony. Ksiądz wikary, który tego feralnego dnia też przebywał na plebanii, zdołał ukryć się przed bandytami i uniknął losu proboszcza. Na drugi dzień jednak ukraińska rada miasta kazała mu się wynieść z Jazłowca pod groźbą utraty życia. Natychmiast wyjechał. Zanim doszło do pierwszego napadu proboszcz a wikarym przebywali okresowo w klasztorze niepokalanek, lecz przekonani, że nic im nie grozi wrócili na plebanię.

Potworna zbrodnia dokonana na osobie duchownej nie będącej zaangażowanej w sprawy polityki i ruchu podziemnego bardzo wstrząsnęła całym polskim społeczeństwem w Jazłowcu i okolicy. Należało się spodziewać, że pierwszy zamach na tym rejonie miasta był tylko przygrzywką i organizacyjną próbą do dalszych antypolskich wystąpień bandy upowców. Dlatego kwestia zorganizowania skutecznej i efektywnej samoobrony stała się pierwszą potrzebą społeczeństwa polskiego.

---

no w miejscowym klasztorze niepokalanek. Tamże przeniesiono paramenty liturgiczne z kościoła parafialnego. Zob. Archiwum im. Arcybiskupa Eugeniusza Baziaka we Lwowie, sygn. K-13, Akta ks. A. Kraśnickiego; S. J. Kowalski, *Jazłowiec. Okupacja niemiecko-ukraińska 1941–1945* [maszynopis] zbiory Archiwum im. Arcybiskupa Eugeniusza Baziaka we Lwowie, sygn., K-13, s. 19–20; *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej. 1943–1944. Zestawienie ofiar*, red. L. Kulińska, A. Roliński, Kraków 2012, s. 18; J. Marecki, *Lista ofiar nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej. Osoby duchowne i zakonne obrządku łacińskiego. 1939–1945*, maszynopis przygotowany do druku, s. 73 (tam obszerna literatura dotycząca zagadnienia).

<sup>47</sup> Zob. A. Kulickowski, *Wspomnienia z Jazłowca*, Wrocław 1981 (maszynopis w posiadaniu autora), s. 12.



Dotychczasowa organizacja, polegająca na luźnym porozumieniu między osobami posiadającymi broń, musiała ulec szybkiej rewizji. Zadania tego podjął się Kazimierz Kowalski, będący już od 1942 roku w kontakcie z przedstawicielem zbrojnego podziemia w Buczaczu i okolicy. Za jego staraniem powstały w Jazłowcu dwie samodzielne placówki obronne, każda z zadaniem obrony swojej części miasta oraz udzielaniem sobie wzajemnej pomocy w wypadku ukraińskiego napadu. Do planu powołania samoobrony wtajemniczono kilka zaufanych osób. Zainteresowano też samoobroną partyzantów żydowskich stacjonujących regularnie u Piszczu.

Pierwsza grupa obrońców, ustanowiona została pod komendą byłego wojskowego i człowieka o doświadczeniu życiowym Józefa Grzesiowskiego. Złożona była z młodych Polaków zamieszkujących w rejonie szkoły podstawowej. W skład tej grupy wchodził: Tadeusz Krasny, Kornel<sup>48</sup> i Kazimierz Szabłowscy, wspomniani wyżej Franciszek Kowalski mający kontakt z Piszczem i jego żydowskimi „przyjaciółmi” oraz wielu innych posiadających broń lub potrafiący ją obsługiwać, którzy zobowiązali się do współdziałania w wypadku ukraińskiego ataku. Mieli też obowiązek zdobycia nowej broni.

Druga grupa, pod komendą młodego harcerza Kazimierza Markowskiego, powstała w rejonie synagogi i składała się przeważnie z młodych osób zamieszkujących zachodni rejon miasta. W skład tej grupy wchodził: Zbigniew Świdorski, Jan Grzesiowski, Stanisław Seretny i kilku innych. Oni też w wypadku ataku mogli liczyć na poparcie osób posiadających broń, a mieszkających w ich okolicy.

Kazimierz Kowalski, jako doświadczony, nie ograniczył się tylko do zorganizowania zbrojnych obrońców. Ludności cywilnej polecił pozakładać okiennice, wzmocnić drzwi oraz przygotować ziemne kryjówki dla swych rodzin. Ustalono też ewakuację przez podwórka. Tego rodzaju środki zapobiegawcze miały na celu powstrzymanie pierwszego uderzenia nim przyjdzie pomoc zorganizowanych grup uzbrojonych w broń. Niezależnie od tego wspomniany Kazimierz Kowalski, będąc w kontakcie z najsilniejszą grupą obronną w Dulibach, umówił się z nimi co do ewentualnej pomocy. Jako sygnał ataku miały być zapalone ognie na zamku i szanicach, a największy dzwon kościelny miał bić na alarm. Porozumienie z grupą buczacką miało mniejsze znaczenie ze względu na odległość i brak możliwości szybkiego zaalarmowania tej zbrojnej placówki.

Należy też dodać, że strona propagandowa w tym planie też odgrywała dużą rolę. Ukraińcy lokalni, nie znając faktycznych możliwości obronnych Polaków, kierowali się pogłoskami jakie na ten temat krążyły w mieście i okolicy. Informacje docierające do nich tą drogą były wybitnie przesadzone. Rozpowiadano nieprawdziwe informacje, w które wierzyli Ukraińcy. Słyszało się opowieści, że

<sup>48</sup> Por. Tenże, *Wasze Kresy. Obrońcy Jazłowca*, „Gazeta Lubuska”, 20 III 2013.

Polacy mają nie tylko działa, ale nawet ukryty czołg, który zakupili u Węgrów. Rozpowszechniano też informację, że w pobliżu Jazłowca ukrywa się jeszcze od września 1939 roku oddział żołnierzy polskich, który za każdego zabitego żołnierza rozstrzela wyrokiem sądu wojskowego 20 Ukraińców. Polski wywiad (urzędniczeki i tłumacze) dowiedzieli się, że Ukraińcy donieśli Niemcom o uzbrojonych Polakach, o czołgu i polskich żołnierzach. Jednak Niemcy, znając realia panujące w miasteczku i okolicy, nie reagowali na donosy.

Jak było ustalone, Polacy przy każdej okazji nie tylko potwierdzali wygórowaną ocenę swego uzbrojenia, ale celowo propagowali mit swojej siły. Przykładem tego była przypadkowa rozmowa Franciszka Kowalskiego z jego ukraińskim sąsiadem Sawczukiem. Pewnego dnia Sawczuk zaglądnął do swego sąsiada i zastał go na czyszczeniu pistoletu. „A, to ty masz broń?” – powiedział ze zdziwieniem. Na to gospodarz domu mu rzekł ze spokojem: „Ten pistolet to jest nic, ja mam też karabin maszynowy”. Tego rodzaju propaganda utrwała wśród Ukraińców przekonanie, że Polacy nie tylko są dobrze zorganizowani, ale też i silnie uzbrojeni. O tym może świadczyć inna anegdota z tego okresu, co powtarzano ze śmiechem w Jazłowcu. Otóż, jedna z Polek udała się do Buczacza na cotygodniowy jarmark, gdzie na rynku spotkała się z Ukrainką z jakiejś wioski, która poszukiwała łóżka. Polka jej powiedziała: „Jeśli chcesz, przyjdź do mnie, a ja ci odsprzedam swoje łóżko”. Na to Ukrainka zapytała: „A gdzie ty mieszkasz?”. Odrzekła jej Polka: „W Jazłowcu”. Ukrainka zrobiła wielkie oczy i z miejsca odpowiedziała: „Do Jazłowca to nie. Tam nawet każda polska dziewczyna ma karabin maszynowy”.

Inaczej było w Jazłowcu, a inaczej zupełnie wyglądała sytuacja na peryferiach miasta. Tam urzędowały bandy ukraińskie. Każdy, kto opuścił miasto i zaryzykował pójście do swoich krewnych czy znajomych do innych miejscowości z reguły zniknął bez śladu, lub w najlepszym razie znajdowano jego zmasakrowane ciało. Tak zginęło osiem Polek i Polaków, którzy udali się do wioski ukraińskiej Leszczańce celem kupna żywności drogą wymiany za artykuły odzieżowe. Kiedy nie powrócili w przewidywanym czasie, zaczęto ich poszukiwać. Po kilku dniach znaleziono ich zwłoki w lesie pokłute nożami, porąbane siekierami i powiązane do drzew drutem kolczastym.

Inni Polacy, którzy w tym okresie ogólnego głodu udawali się na wioski w poszukiwaniu żywności w podobny sposób ginęli z rąk ukraińskich oprawców. Tak zginęli: Głębocki, Brożakowa i Zaborska. Wielu z Polaków nauczyło się wówczas modlić się po ukraińsku, co dla band ukraińskich było sprawdzianem narodowości i wyznania zatrzymanej osoby. Jednak większość jazłowiczanie opuszczała granic miasta. Koniecznością była uprawa pól i zebranie ziemiopłodów.

Taki stan zagrożenia, niepewności i terroru utrzymywał się do czasu przyścia pierwszych oddziałów sowieckich w marcu 1944 roku. Nadzieje wprowadzenia ładu i porządku, a przede wszystkim zapewnienia osobistego bezpieczeństwa

niestety, nie spełniły się. Pierwsza przejściowa obecność wojsk sowieckich nie powstrzymała akcji ukraińskich band. Na domiar złego, po kilku dniach wojska sowieckie wycofały się, a teren Jazłowca został ponownie przejęty przez powracającą oddziały niemieckie. Tego rodzaju sytuacja wynikła na skutek wyrwania się korpusu niemieckiego z otoczenia pod Kamieńcem Podolskim<sup>49</sup> i ustalenia frontu tuż na wschód od Jazłowca. Ludność Jazłowca była zmuszona do wyewakuowania się do Sokołowa<sup>50</sup>, Rusiłowa, Potoka Złotego i Monasterzysk<sup>51</sup>. Mieszkania w mieście zostały w większości przejęte jako kwatery dla żołnierzy niemieckich<sup>52</sup>. Jedynie klasztor został nietknięty tym zarządzeniem. Dlatego polska ludność wykorzystwała tę okoliczność i zanim opuściła Jazłowiec oddała niepokalankom swoje rzeczy do przechowania.

Ten stan rzeczy utrzymywał się przez trzy miesiące, aż do lipca 1944 roku. Front, który się czasowo ustabilizował, przebiegał na wschód od Jazłowca i w oko-

<sup>49</sup> Kamieniec Podolski (ukr. Кам'янець-Подільський) – obecnie w granicach administracyjnych Ukrainy (obwód chmielnicki, siedziba władz rejonowych), starożytne miasto, którego początki sięgają czasów przedślówiańskich, prawdopodobnie faktoria kupców ormiańskich, lokowane zakonu Smotrycza. Od XIV w. w posiadaniu władców polskich i okresowo książąt litewskich (stolica województwa podolskiego), okresowo w rękach tureckich (1672-1699); po II rozbiórce Polski (1793 r.) w granicach administracyjnych Rosji, w 1920 r. po krótkim okresie zarządzania przez władze polskie w granicach USRS, od 1991 r. w granicach administracyjnych Ukrainy. W przeszłości jedna z największych warowni kresowych, stolica diecezji łacińskiej (od 1378 r.), a obecnie także diecezji kamieniecko-podolskiej obrządku bizantyjsko-ukraińskiego. Siedziba Narodowego Uniwersytetu i Państwowego Uniwersytetu Rolniczo-Technicznego. W mieście zachowało się wiele zabytków z czasów jego świetności w okresie Rzeczypospolitej. Obecnie liczy ponad 100 tys. mieszkańców (dane z pocz. 2016 r.). Zob. A. Prusiewicz, *Kamieniec Podolski: Szkic historyczny*, Warszawa 1915; S. S. Nicieja, *Twierdze kresowe Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006, s. 67–88; R. R. Król-Mazur, *Miasto Trzech Nacji. Studia z dziejów Kamieńca Podolskiego w XVIII wieku*, Kraków 2008; L. Opyrchał, *Budowle i urządzenia hydrotechniczne w systemie obronnym Kamieńca Podolskiego*, Kraków 2016 (w druku).

<sup>50</sup> Sokołów (ukr. Соколів) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki), miejscowość położona ok. 9 km na południowy zachód od Jazłowca nad rzeką Złotą. Pierwsze wzmianki o miejscowości pochodzą z I połowy XV w. W okresie międzywojennym siedziba parafii greckokatolickiej przy cerkwi pw. św. Mikołaja z 1773 r. – w znacznej większości (75 %) zamieszkała przez Ukraińców. Obecnie (dane z 2014 r.) liczy 1 750 mieszkańców. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 9, Warszawa 1988, s. 32; В. Григорішин, w: *Тернопільщина*, t. 1, s. 652–653.

<sup>51</sup> Monasterzyska (ukr. Монастириська) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, siedziba władz rejonu) – miasto nad rzeką Koropiec, prawa miejskie uzyskało w 1454 r.; rozbudowane wokół zamku Potockich, przebudowanego na pałac i zamienionego ostatecznie na fabrykę tytoniu. Obecnie liczy ok. 6 tys. osób. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 6, Warszawa 1885, s. 658–659; І. Дуда, В. Сосницький, Г. Уніят, *Монастириська*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 2, s. 554–555.

<sup>52</sup> Por. A. Kuliczkowski, *Wspomnienia z Jazłowca*, Wrocław 1981 (mps w posiadaniu autora), s. 20.

licy Beremian<sup>53</sup> biegł równoległe do rzeki Strypy. Wprawdzie władze ukraińskie nie miały większego znaczenia, ale rządy niemieckie w strefie przyfrontowej były też bezwzględne i surowe. Niemcy z Ukraińcami, którzy i im zaczęli zagrażać, przestali się liczyć. Ewakuacja widocznie nie objęła całej ludności, a przede wszystkim ludzi młodych, którzy mogli być wykorzystani jako siła robocza dla potrzeb wojska.

W tym czasie przez przypadek Niemcy pładrujący mieszkania znaleźli polską ulotkę podziemną w domu Szablowskich. Obaj bracia, Kornel i Kazimierz, zostali z miejsca aresztowani i osadzeni w areszcie w Leszczańcach. Wkrótce również aresztowano Franciszka Kowalskiego oraz Stanisława Seretnego, których doszukano się w Rusiłowiu. Dwaj pierwsi (bracia Szablowscy) zdołali rozebrać w ciągu nocy część ściany i brawurowo uciec z aresztu. Natomiast Kowalski i Seretny zostali poddani intensywnemu przesłuchaniu połączonemu z torturowaniem i biciem. Ostatecznie odkomenderowano [ich] na tyły frontu z przeznaczeniem do obozu koncentracyjnego, bowiem uznano ich za partyzantów. Szczęśliwie obydwom udało się uciec z więziennego transportu w okolicy Krakowa<sup>54</sup>.

Następna ofensywa wojsk sowieckich, która miała miejsce w lipcu 1944 roku, zmusiła Niemców do opuszczenia rejonu Jazłowca. Ludność polska powróciła do swoich zniszczonych mieszkań i nieuprawionych pól. W takich okolicznościach sytuacja żywnościowa przedstawiała się tragicznie. Brak było wszystkiego: chleba, nafty, ziemiopłodów, zwierząt, mleka i nabiału. Zniszczono też uprawy w okolicznych wsiach. Nie było rąk do pracy, ani zwierząt do orki. Nie było ziarna na zasiew. Głodne wojsko sowieckie zjadło wszystko, co było do zjedzenia zarówno w domach polskich jak i ukraińskich. Czego nie zjedli to zniszczyli lub zabrali. Obecność wojsk i władz sowieckich też nie miała większego wpływu na warunki bezpieczeństwa ludności polskiej. Ukraińskie bandy (obecnie nazywane się żołnierzami UPA) grasowały nadal w okolicy i nawet zwiększały swoją morderczą akcją przeciw Polakom. Byli tak odważni, że nawet napadali na uzbrojonych sowieckich żołnierzy. Likwidowali także tych Ukraińców, którzy wstąpili nawet pod przymusem do wojska sowieckiego. W Jazłowcu, mimo zmniejszenia się

<sup>53</sup> Beremiany (ukr. Берем'яни) – obecnie w granicach administracyjnych Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki), miejscowość położona na lewym brzegu potoku Prowal, w pobliżu ujścia Strypy do Dniestru, 10 km na południe od Jazłowca. Wspominana w źródłach historycznych w XV w., miejsce urodzenia Kornela Ujejskiego. W okolicy Beremian zachowały się liczne świadectwa historyczne o osadnictwie z okresu paleolitu. Obecnie (XII 2014) liczy około 730 mieszkańców. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 1, s. 139; P. Баран, В. Уніят, *Берем'яни*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 1, s. 113; Н. Мизак, В. Уніят, О. Яцків, *Берем'яни*, w: *Тернопільщина*, t. 1, s. 595–596.

<sup>54</sup> W wersji znajdującej się w Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie w tym miejscu znajduje się odręczny rysunek ukazujący gdzie przebiegała linia frontu na południe od Buczacza.

stanu dawnej grupy obrońców Jazłowca na skutek niemieckich aresztowań i późniejszego poboru do Wojska Polskiego, panował względny spokój. Przyczyną tego było stworzenie przez władze sowieckie specjalnego oddziału polskiego dla zwalczania band ukraińskich. Działanie tego oddziału było uzależnione od komendanta Rosjanina, który nie zawsze starał się zrozumieć sytuację Polaków.

Na zewnątrz miasta działalność band ukraińskich po wejściu do Jazłowca Rosjan przybrała na sile. Ukraińcy uzbrojeni przez cofających się Niemców przystąpili do ostatecznej realizacji uprzednio stworzonych planów przez ich przywódcę Czuprynkę. Według założeń tego planu ukraińskie oddziały, ukryte w schronach ziemnych, miały oczyścić tamtejsze tereny z Polaków przed spodziewaną wojną między Zachodem a Sowietami. Z chwilą wkroczenia wojsk alianckich te ukryte oddziały miały wyjść z kryjówek i opanować te tereny w imieniu „Wolnej Ukrainy”. W związku z tym rozpoczęła się intensywna likwidacja Polaków, których możliwości obronne wybitnie się pogorszyły z dwóch zasadniczych przyczyn. Przede wszystkim Polacy byli zmuszeni oddać broń władzom sowieckim, a ponadto większość młodych mężczyzn, jak wyżej wspomniano, na skutek poboru do wojska znikła z tamtejszych terenów. Nie było też partyzantów żydowskich, którzy po wejściu Sowietów „zniknęli”. Wobec tego kobiety, dzieci i ludzie starsi wiekiem znaleźli się w niezmiernie trudnej sytuacji. Uzbrojone bandy ukraińskie nie omieszkały tego wykorzystać.

Na nowo rozpoczęty terror ukraiński przede wszystkim zwrócił się przeciwko ludności wiejskiej i znowu zaczęły się potworne masakry Polaków. Szereg polskich wiosek i osiedli przestało istnieć, a szczęśliwcy, jeśli zdołali ująć z życiem, przenosili się do miast i większych zgrupowań ludności polskiej. Znowu okolice Jazłowca stały się niebezpiecznym terenem dla każdego, kto odważył się opuścić jego stosunkowo bezpieczne mury. Ofiarami panującego na zewnątrz terroru ukraińskiego padła Stefania Suchocka, Jan Strzelecki, Piekarz i trzy osoby z Nowosiołki Jazłowieckiej, które z miasta udały się do swych dawnych domostw. Ich zmasakrowane w nieludzki sposób ciała zostały później znalezione przez ich rodziny. Terror ten też nie ominął sióstr niepokalanek z Jazłowca. Zamordowano gdzieś w drodze dwie siostry zakonne niepokalanek – s. Zofia (Stefania Ustianowicz) i s. Letycja (Maria Szembek), jedna kobieta – Katarzyna Szczerbata i woźnica klasztoru – Józef Blicharski, zostali 3 sierpnia 1944 roku w bestialski sposób zamordowani, a s. Zofia przecięta piłą. Ich ciała płytko zakopane w lesie odnaleziono dopiero w listopadzie 1944 roku. Miejscem tej strasznej zbrodni była wioska Rusiłów, siedziba jednej z najokrutniejszych band ukraińskich<sup>55</sup>.

<sup>55</sup> Por. W. Kubów, *Terroryzm na Podolu*, Warszawa 2000, s. 49 (informacja o zamordowaniu sióstr w Jazłowcu).

W lutym 1945<sup>56</sup> roku nieludzki obraz śmierci i zniszczenia ukazał się przed oczyma Polaków z Jazłowca, którzy zaniepokojeni nieobecnością swoich krewnych na niedzielnym nabożeństwie, udali się do Małych Zaleszczyk, aby sprawdzić przyczynę ich nieobecności. Pierwszy widok pomordowanych i zmasakrowanych ciał ludzkich powiedział im wszystko – oni zobaczyli naocznie dzieło ukraińskich bandytów. „Obraz okrucieństwa i piekła” – tak się jeden z nich później wyraził. Na podwórkach i w domach leżały ciała kobiet, dzieci i mężczyźni pomordowanych w niesamowity sposób. Kobiety postrzelane i pokłute bagnetami, ich dzieci leżały w pobliżu z czaszkami rozwalonymi o ściany, niektórzy mężczyźni leżeli na podłodze z głową odciętą przez wieko drewnianej skrzyni. Napad musiał nastąpić niespodziewanie i równocześnie na wszystkie zamieszkałe tam rodziny, bo nic nie wskazywało na to, aby ludzie się bronili albo próbowali uciekać. W ten sposób, między innymi, zginęły rodziny Bandeckich, Misztalów i Uruskich<sup>57</sup>. Wielu osób nie udało się zidentyfikować nawet najbliższym. Tak byli zmasakrowani. Zachowała się tylko jedna dwunastoletnia dziewczynka, która została postrzelona, ale której rana nie okazała się śmiertelną.

Zbrodnię wyżej opisaną należy przypisać bandzie UPA z Małych Zaleszczyk lub połączonym bandom z kilku ukraińskich wiosek. Straty polskie w tym przypadku, w ocenie osób znających wioskę i jej mieszkańców, wynosiły od 80 do 100 ludzi. Straty w tej okolicy nie były jednak jedyne i wyłączne. Między innymi z rąk bandy ukraińskiej, działającej w tym rejonie, zginął Jan Kowalski, młody człowiek zabrany na roboty do Niemiec i który o kilka kilometrów od domu, do którego wracał po dłuższej rozłące, spotkał się z tragiczną śmiercią. Podobny los spotkał wszystkich Polaków w Bazarze. Szczegóły tego mordu zginęły razem ze śmiercią pomordowanych ofiar. Z innych wiosek ludność polska w miarę możliwości uciekała do Jazłowca, gdzie zajmowała dawne domy żydowskie. Przybywali z gołymi rękoma, szczęśliwi, że uratowali życie.

Innym ośrodkiem bandy ukraińskiej w okolicy Jazłowca była mieszana wioska Latacz, gdzie Polacy zamieszkiwali jej centrum wokół rzymsko-katolickiego kościoła, a Ukraińcy mieszkali na jej peryferiach. Pierwsze ataki na Polaków miały miejsce już wcześniej, bo w 1943 roku, kiedy banda ukraińska wymordowała 8 osób z rodziny Stanisława Karpiaka<sup>58</sup> oraz pobiła starszego Polaka, który

<sup>56</sup> W wersji znajdującej się w Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie nazwa miesiąca i rok odręcznie podkreślone i oznaczone znakiem zapytania.

<sup>57</sup> Wszystkich pogrzebano w zbiorowej mogile na cmentarzu w Jazłowcu. Zob. A. Kuliczkowski, *Wasze Kresy. Obrońcy Jazłowca*, „Gazeta Lubuska”, 20 III 2013.

<sup>58</sup> Por. *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej. 1943-1944. Zestawienie ofiar*, red. L. Kulińska, A. Roliński, Kraków 2012, s. 83 (6 osób); W. Kubów, *Terroryzm na Podolu*, Warszawa 2000, s. 86;

wkrótce zmarł z odniesionych obrażeń. Ostateczna likwidacja polskiej ludności w tej wiosce nastąpiła w dniu 17 stycznia 1945 roku, kiedy polska młodzież została powołana do sowieckiego wojska (9 maja 1944), a Ukraińcy wstąpili do zakonspirowanych oddziałów UPA. Bezbronna polska ludność stała się wówczas przedmiotem ich kilku ataków. We wspomnianym dniu tj. 17 stycznia 1945 roku, około godziny 9 wieczorem banda uzbrojonych Ukraińców otoczyła polską część wioski i przystąpiła do rabowania mienia. Po opróżnieniu domów przystąpiono do ich podpalania. Polakom przy tym nie pozwalano wychodzić z mieszkań. Z palących się domów ludzie zaczęli uciekać we wszystkich kierunkach. Do uciekających zbrodniarze ukraińscy otworzyli ogień, raniąc ich lub zabijając, a innych przychwyconych podczas ucieczki mordowano siekierami i kłuto widłami. Akcja bandy trwała przez całą noc i zakończyła się dopiero około 5 rano.

Na skutek tego napadu zginęło w Lataczu około 80 osób, między innymi następujące osoby i polskie rodziny: Marian Tuligłowski, Suchowij z żoną – Ukrainiec – którego dwóch synów wstąpiło do Polskiego Wojska<sup>59</sup>, Aniela Błażeńkow oraz dwie jej córki: Maria i Zofia, Szymon i Aniela Czerniccy, Stefania Domańska, Władysław Domański i jego żona, Julia Szydłowska, Maria Bigulak, Maria Domańska wraz z dziećmi: Stefanią, Jankiem, Frankiem i Janką, Stanisław Sucharski, Józef Sucharski, Maria Sucharska i jedno dziecko córki Marii, Stanisław i Julia Urban oraz ich córka Aniela i wnuczek Stanisław, nauczycielka z Czernelicy Maryla Korczyńska i jej matka, Sandecki, Sabina Szydłowska, Gosiecki – znaleziony w lesie, związany drutem kolczastym i zamęczony na śmierć, Szyniecka, Aniela Tuligłowska, Stefania Hostyńska, Zawadzka. Innych zamordowanych w bestialski sposób ludzka pamięć nie odnotowała. Na próżno szukać ich mogił. Nie wiadomo gdzie i przez kogo zostali pogrzebani. A może ukraińskim zwyczajem pozostawiono martwe ciała i ciężko rannych, których nie dobito, na pastwę dzikich zwierząt? Jedna z uratowanych, Maria Pionowska, mająca lat 40, uciekając po śniegu z domu do Tłustego, odmroziła gołe nogi i pozostała kaleką na całe życie. Wiele innych szczegółów tej okropnej tragedii Polaków zatraciło się w pamięci ludzkiej, ale to, co się zachowało daje dostateczny obraz nieludzkich barbarzyństw ukraińskich bandytów.

We wioskach przyległych do Latacza również miały miejsce mordy dokonane na ludności polskiej przez ukraińskie bandy UPA. Ofiarami zbrodniarzy i zwyrodnialców padły wioski, a raczej ich polscy mieszkańcy:

- Drohiczówka<sup>60</sup>, 3 km od Latacza, wymordowano wszystkich Polaków, liczba zamordowanych nie jest nikomu znana,

<sup>59</sup> W. Kubów, *Terroryzm*, s. 84.

<sup>60</sup> Drohiczówka (ukr. Дорогичівка) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon zaleszczycki), miejscowość założona w 1544 r., oddalona od Jazłowca 12 km w kierunku południowym. Obecnie (dane z 2014 r.) liczy około 880 mieszkańców. Zob. *Słownik*

- Czerwonogród<sup>61</sup>, 11 km od Latacza, wymordowano wszystkie polskie rodziny, liczba ofiar nie jest znana<sup>62</sup>,
- Szutromińce<sup>63</sup>, 2 km od Latacza, wszystkie polskie rodziny wymordowane, liczba ofiar nie jest znana.

Te trzy wioski, jako polskie sadyby, przestały istnieć. Losy Polaków w innych wioskach jak Burakówka<sup>64</sup>, Beremiany, Chmielowa<sup>65</sup> i innych w tej okolicy też

---

*geograficzny Królestwa*, t. 2, s. 149.

- <sup>61</sup> Czerwonogród (ob. Урочище Червоне – Uroczyszcze Czerwone) – obecnie w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon zaleszczycki), miejscowość położona nad rzeką Dżuryn, o prasłowiańskich korzeniach, w 1448 r. lokowane na prawie magdeburskim. Klasztor dominikański (ob. zabudowania klasztoru mnichów prawosławnych) miał charakter konwentu misyjnego; w 1846 r. dom zakonny założyły szarytki. Do czasów rozbiorowych miasto miało status starostwa niegrodowego. Z dawnych zabudowań zachowały się ruiny zamku, wzniesionego w okresie funkcjonowania Rusi Czerwonej. W latach II wojny światowej znaczny ośrodek samoobrony Polaków przed bojówkami UPA. Miejscowość, licząca obecnie (2016 r.) 67 500 mieszkańców, znana z unikatowego wodospadu liczącego 16 m wysokości. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 1, s. 845; A. Czołowski, *Przeszłość i zabytki województwa tarnopolskiego*, Tarnopol 1926, s. 72–73; В.Бойко, *Червоногородський замок-палац*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 3, Тернопіль 2008, s. 589; A. W. Kaczorowski, *Czerwonogród – perła Podola*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 1-2 (96-97), s. 156-161; О.Безгубенкота ін., *Червоногород*, w: *Тернопільщина*, t. 2, s. 194–195.
- <sup>62</sup> Por. W. Kubów, *Terroryzm*, s. 89.
- <sup>63</sup> Szutromińce (ukr. Шутроминці) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon zaleszczycki), miejscowość oddalona od Jazłowca 14 km w kierunku południowym, nad potokiem Krynica. Najstarsze źródła pisane potwierdzają istnienie miejscowości w 1392 r. W okresie międzywojennym w znacznej większości zamieszkała przez Ukraińców, filialna cerkiew pw. św. Mikołaja przynależała do grekokatolickiej parafii w Sadkach, a kaplica obrządku łacińskiego (obecnie w ruinie) do parafii w Czerwonogradzie. Miejscowość znana z kilku stanowisk archeologicznych eksplorujących dawne osiedla i cmentarzyska. Obecnie (dane z 2014 r.) liczy ok. 600 mieszkańców. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 12, s. 83; Б. Мельничук, М. Стасюк, *Шутроминці*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 3, s. 661.
- <sup>64</sup> Burakówka (ukr. Буряківка) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon zaleszczycki), miejscowość położona nad rzeką Dżuryn, oddalona około 10 km na południowy wschód od Jazłowca. Pierwsza źródłowa informacja o miejscowości pochodzi z 1666 r. Polaków, którzy w okresie międzywojennym mieszkali w części wsi nazywanej „polskim chutorem” w okresie I okupacji sowieckiej wywieziono do Kazachstanu, pozostających ekspatriowano. Siedziba parafii grekokatolickiej. W okolicy liczne pozostałości archeologiczne z epoki brązu. Obecnie (2015) liczy 850 mieszkańców. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 1, s. 473; Б. Волинський, В. Уніят, *Буряківка*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 1, s. 185.
- <sup>65</sup> Chmielowa (ukr. Хмелева) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon zaleszczycki), miejscowość położona na lewym brzegu Dniestru, oddalona od Jazłowca 10 km w kierunku południowym. Znana z urodzajnych ziem oraz okazałego dworu wzniesionego przez rodzinę Głazewskich na miejscu dawnego pałacu. Najstarsze źródła pisane dotyczące miejscowości pochodzą z 1424 r. Obecnie (2015) miejscowość liczy 460 mieszkańców.



nie są znane. Z powyższych miejscowości jedynie Czerwonogród, uzbrojony dzięki życzliwości Węgrów ich karabinami i amunicją, bronił się całą noc w lutym 1945 roku zanim ostatecznie nie uległ przeważającym siłom band ukraińskich. W kierunku południowo-wschodnim od Jazłowca w rejonie Czernelicy miał miejsce inny skoncentrowany atak band ukraińskich na ugrupowania polskie. Działalność ich rozpoczęła się w sierpniu 1943 roku, kiedy na podwórku własnego domu zastrzelono Kosteckiego, urzędnika monopolu tytoniowego. O początku jesieni w 1944 roku ukraińskie bandy upowskie przystąpiły do agresywnego i krwawego rozprawienia się z ludnością polską w tamtym rejonie. Napady na miejscowości polskie oraz rodziny polskie w mieszanych wioskach stały się codziennym zjawiskiem.

Takie napady zawsze rozpoczynały się rabowaniem polskiego mienia i paleniem domów. W następnej kolejności rozprawiano się z bezbronną ludnością, stosując przy tym najbardziej wyszukane metody znęcania się nad ich ofiarami. Rozstrzeliwanie było jedną z najbardziej ludzkich metod pozbawiania człowieka jego życia. Okrucieństwom nie było końca. Najczęściej uciekano się do użycia siekier, wideł, noży i drewnianych pił. Kobietom na żywca wycinano piersi, ciężarne przecinano na wpół piłami, niemowlętom rozbijano głowy o mur lub wrzucano je do płonących domów. Mężczyzn wiązano drutami kolczastymi, torturowano w niesamowity sposób i ostatecznie wrzucano w ogień. Były przypadki, że rannych wrzucano do studni, a nawet, że zakopywano Polaków żywcem.

Podobne wypadki ludobójstwa miały miejsce w następujących miejscowościach: Kunisowce<sup>66</sup> – 4 km od Czernelicy (jesień 1944), Korolówka<sup>67</sup> – 8 km od

---

Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 1, s. 591–592; R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej. Województwo podolskie*, t. 9, Wrocław–Warszawa 1995, s. 40–45; Б. Мельничук, Н. Новосядла, Хмелева, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 3, s. 548.

<sup>66</sup> Kunisowce (ukr. Кунісівці) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód iwanofrankowski, rejon horodeński), miejscowość położona na prawym brzegu Dniestru, około 10 km na południe od Złotego Potoku. Na terenie miejscowości zachowały się ślady osadnictwa z okresu późnego paleolitu, wzmiankowana w źródłach w 1436 r. Siedziba parafii grekokatolickiej. Obecnie (połowa 2015 r.) liczy około 920 mieszkańców. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 4, Warszawa 1883, s. 879; *Кунісівці*, w: *Історія міст і сіл Української РСР. Івано-Франківська область*, red. О. О. Чернов, Київ 1971, s. 192.

<sup>67</sup> Korolówka (ukr. Королівка – ob. Олієво-Королівка) – obecnie w granicach adm. Ukrainy (obwód iwanofrankowski, rejon horodeński), miejscowość powstała po połączeniu Korolówki i Oliewo-Kornowa i przyłączeniu okolicznych chutorów. Najstarsze zapisy źródłowe dotyczące miejscowości pochodzą z XV w. W okresie międzywojennym w wymienionych miejscowościach w większości mieszkali Ukraińcy stanowiący ok. 75 % mieszkańców. Po II wojnie światowej część mieszkańców deportowano na wschodnie ziemie Związku Sowieckiego. Obecnie (2014/2015) miejscowość liczy ok. 1600 mieszkańców. Zob. С. Берник, *Короткі Нариси з Історії Села Олієво-Королівки Городенківського Району Івано-Франківської Области*, (materiały w formie maszynopisu w posiadaniu Autora).

Czernelicy (listopad 1944), Dąbki<sup>68</sup> – 5 km od Czernelicy (luty 1945), Michalce<sup>69</sup> – 8 km od Czernelicy, Torskie<sup>70</sup> – na wschód od Czernelicy, po drugiej stronie Dniestru<sup>71</sup>. Co do morderców nikt nie miał wątpliwości, że były to ukraińskie bandy nazywające się wyzwolicielami Ukrainy. Zresztą Ukraińcy nie kryli się z opinią, że likwidacja wrogów Ukrainy, jak głosili na wiecach, jest obowiązkiem każdego prawdziwego Ukraińca. Były takie przypadki, że przechwalali się tym, ilu to Żydów, czy Polaków udało się zabić.

Wyżej wspomniane morderstwa ukraińskich band są tylko małą częścią globalnego ludobójstwa dokonanego przez oddziały UPA. Ten krótki opis ogranicza się do bardzo małej części terenów objętych działalnością ukraińskich barbarzyńców i opiera się na bardzo nielicznych świadkach, którzy przeżyli straszny okres zezwierżenia ludzi. Całkowity obraz tego jest w swoim rozmiarze przerażający. Dla dobra ludzkości i historii ten straszny okres ukraińskiego terroru powinien być zadokumentowany w najmniejszych osiągalnych szczegółach.

W międzyczasie w Jazłowcu zorganizowano tymczasowy polski zarząd miasta, którego burmistrzem obrano Kazimierza Kuliczковского<sup>72</sup>. Istnienie

<sup>68</sup> Dąbki (ukr. Дубка) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód iwanofrankowski, rejon horodeński), miejscowość znana z urodzajnych pól, w okresie międzywojennym zamieszkała w znacznej części przez Ukraińców, którzy posiadali własną parafię grekokatolicką; Polacy przynależeli do parafii w Michalczach. Miejscowość liczy obecnie (2014/2015) ok. 850 mieszkańców. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 1, s. 919.

<sup>69</sup> Michalce (ukr. Михальче) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód iwanofrankowski, rejon horodeński), miejscowość położona na prawym brzegu Dniestru przy ujściu potoku Deneczenka, założona prawd. w XV w. – okresowo posiadała prawa miejskie. w okolicy liczne ślady dawnego osadnictwa. W miejscowości kościół pw. św. Michała – pierwotny z I poł. XV w., późniejsze wielokrotnie przebudowywane i lokowane w innym miejscu, ostatni zniszczony po II wojnie światowej. W okresie międzywojennym siedziba parafii łacińskiej obejmującej kilkanaście okolicznych miejscowości; Polacy zamieszkali w Michalczach zostali w 1940 r. wywiezieni do Kazachstanu. W miejscowości, zamieszkałej przez około 800 osób (dane z 2014 r.), obecnie funkcjonuje parafia grekokatolicka. Zob. S. Barącz, *Pamiętki buczackie*, s. 44; *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 6, s. 292–293.

<sup>70</sup> Torskie (ukr. Торське) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon zaleszczycki), miejscowość położona nad rzeką Ługą, wzmiankowana po raz pierwszy w dokumentach w 1440 r. Niegdyś gród warowny, przebudowywany – zachowały się ruiny murewanego zamku. W okresie międzywojennym miejscowość zamieszkiwali Ukraińcy (ok. 70 %), Polacy, Żydzi i Niemcy. W miejscowości istniała parafia grekokatolicka – silny ośrodek nacjonalizmu ukraińskiego. Polacy i Żydzi oraz Ukraińcy sprzeciwiający się działaniom nacjonalistów i pochodzący z rodzin w większości zostali wymordowani przez UPA. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 12, s. 411; М. Дейкало, *Історія Торського, на тлі якої вишитий літопис нашого краю, доля України*, Заліщики 1995; М. Дейкало, Б. Мельничук, *Торське*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 3, s. 462.

<sup>71</sup> Por. W. Kubów, *Terroryzm... na Podolu*, Warszawa 2000, s. 86–88, 90.

<sup>72</sup> Por. A. Kuliczkowski, *Wspomnienia z Jazłowca*, Wrocław 1981 (maszynopis w posiadaniu autora), s. 22; Tenże, *Wasze Kresy. Obrońcy Jazłowca*, „Gazeta Lubuska”, 20 III 2013.

tęgo samorządu było jednak krótkotrwałe. W wyniku umowy polska-sowieckiej ustalającej nowe granice Polski, polska ludność wciąż terroryzowana przez bandy ukraińskie i pod naciskiem sowieckich urzędników w 1945 roku rozpoczęła emigrację ku zachodowi. Ogłoszono repatriację<sup>73</sup> i wszystkie jej dobrodziejstwa: nowe domy, żyzna i urodzajna ziemia, szkoły, zakłady pracy, łagodny klimat, dobrobyt. Organizacją tych transportów zajął się Kazimierz Kowalski, dawny przywódca grupy partyzanckiej w Jazłowcu. Ostatni transport Polaków wyjechał z Jazłowca jesienią 1945 roku. Większość pierwszego transportu osiedliła się w po całym rejonie Dolnego Śląska.<sup>74</sup>

\* \* \*

Jazłowiczanie, ci którzy przeżyli gehennę wojny i rzezi ukraińskiej, rozpierzchli się całym światem. Gdy czasem, okazjonalnie się spotkają wspominają Podole, Stryp, Jazłowczyk i miasto Jazłowiec. I żałują ze łzami w oczach, że już nie wróci „tamten Jazłowiec”, wielobarwny, wielojęzyczny i wielokulturowy. Wraz z wymordowaniem Żydów oraz Polaków i wyjazdem z miasta tych, co przeżyli, pozostały ruiny domów, klasztoru niepokalanek, szkielet zamku, ruiny ducha i kultury. W Jazłowcu zapanowała bezkształtna szarość i bezimienna masa, a krwią ociekła ziemia dobrych plonów nie wydaje.

<sup>73</sup> Repatriacja = powrót do Ojczyzny. Dla Polaków z ziem wschodnich Rzeczypospolitej była to ekspatriacja (wypędzenie z Ojczyzny).

<sup>74</sup> W wersji znajdującej się w Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie w tym miejscu umieszczono „Szkic terenu działań band UPA na południe od Jazłowca”.